

W
numerze:

Wyniki kwietniowego sprawdzianu szóstoklasistów dowiodły, że najlepsze placówki wcale nie znajdują się w dużych miastach

Obalone mity

str. 2

Ministerstwa zabiegają, by szkoły rolnicze, a także leśne ponownie przeszły pod ich zarząd

Przestańmy narzekać

str. 3

Jeśli stoję w obronie dziecka sześciolatniego, to przemawia we mnie dusza i doświadczenie pedagoga oraz instynkt macierzyński

Tylko tyle i aż tyle

str. 4–5

Jeszcze rok temu pani dyrektor walczyła o nasze przedszkole jak lwica. Teraz dąży do jego likwidacji — twierdzą nauczycielki

Do trzech razy sztuka

str. 7

W dobie niżu, gdy przedszkola mają problemy z naborem, w Tęczowym Ogrodzie już w styczniu ostatni szczęśliwcy zamknęli listę przyjętych

Przesiadka do klasy lux

str. 9

Czytelnicy pytają
— MENiS wyjaśnia

żółte strony



GŁOS NAUCZYCIELSKI

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

NR 23

5 VI 2002 r.

INDEKS-359238 PL ISSN-0017-1263

ROK LXXXV

CENA 2 zł 80 gr (w tym 7% VAT)

Kto dziś pamięta, że pierwszą ofiarą złożoną w Polsce na ołtarzu kapitalizmu były przedszkola? Pozbywały się ich w pierwszej kolejności bankrutujące zakłady pracy, spółdzielnie, organizacje społeczne itp. A ponieważ nieuzwiązkowane „maluchy” nie strajkowały, MEN czym prędzej w obliczu ogromnych kłopotów finansowych się ich pozbył, przekazując gminom. W dwa lata od tej decyzji zlikwidowano w kraju prawie 5,5 tys. przedszkoli, głównie na wsi.

waniem przedszkolnym. Dzięki ogromnemu zaangażowaniu tysięcy społeczników, powstało tylko w latach 80. tysiące przedszkoli. Niektóre, jak to wybudowane w okolicach Tych z inicjatywy mieszkanka Śląska, **Sebastiana Czipionki**, na miarę XXI wieku.

Wszystkie te starania przyczynić się miały do realizacji bardzo ambitnych planów objęcia wychowaniem przedszkolnym jak największej liczby dzieci w wieku od 3 do 5 lat, a absolutnie wszystkich sześciolatków zerówką. Coraz głośniejsze bowiem peda-

PRZEDSZKOLNY BLUES

Z wychowaniem przedszkolnym prawie od zawsze mieliśmy problemy, przede wszystkim finansowe. W odróżnieniu bowiem od tak zwanych ochronek, jak nazywano przed wojną funkcjonujące w Polsce od 1836 roku przedszkola (pierwsze tego typu placówki w Europie powstały we Francji pod koniec XVIII wieku), do których uczęszczały dzieci z rodzin najuboższych, a ich prowadzeniem zajmowały się instytucje dobroczynne, te działające po 1945 roku miały całkiem inne zadania.

Ponieważ praca zawodowa kobiet stała się powszechna, państwo przyjęło na siebie prowadzenie przedszkoli, chcąc w ten sposób pomóc rodzicom w wychowaniu dzieci i przygotowaniu do nauki szkolnej.

Na wsi, oprócz przedszkoli stałych, organizowano w czasie żniw tak zwane dziecińce, w których opiekę nad maluchami sprawowali, najczęściej społecznie lub za symboliczne wynagrodzenie, studenci i harcerze. Przedszkola prowadziło również Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. W efekcie w 1975 roku do ponad 24 tys. przedszkoli uczęszczało prawie milion dzieci.

Liczba ta wydaje się imponująca, jednak chętnych do przedszkoli było w owym czasie znacznie więcej niż miejsc w tych przedszkolach. Stąd pojawieniu się nazwiska dziecka na listach przyjęć towarzyszyły takie same emocje jak przy ogłaszaniu wyników rekrutacji na studia. Dlatego też państwo propagowało i wspierało wszelkie lokalne inicjatywy, które przyczyniały się do powiększenia liczby dzieci objętych wycho-

godzy i psychologów na całym świecie zgodnie podkreślali, iż dzieci, które mają za sobą edukację przedszkolną, lepiej sobie radzą z nauką i potrafią współpracować w grupie. Prof. **Barbara Wilgocka-Okoń** z Uniwersytetu Warszawskiego nazywa to gotowością szkolną.

Jednak mimo ogromnych wysiłków państwa i społeczności lokalnych, w statystykach międzynarodowych wypadaliśmy dość słabo. Nawet wówczas, gdy w latach 80. udało nam się zbliżyć do magicznej liczby 50 proc. dzieci w wieku 3–5 lat objętych wychowaniem przedszkolnym. Wyraźnie lepsze od nas wskaźniki miały nie



Różowe światło dla emerytów?

Zwykle manipulowanie koło emerytur kojarzyło się, niestety, z ich realną obniżką. Dlatego teraz na jednej frazie wraz z informacją o proponowanym uproszczonym systemie waloryzacji wiceminister pracy Krzysztof Pater zapewnia, że tym razem budżet państwa na tym nie zaoszczędzi, choć już minister Hausner niuansuje tę wiadomość, twierdząc że „być może proponowane zmiany nie przyniosą znaczących oszczędności”.

Niezależnie od tych podejrzeń trzeba jednak uczciwie stwierdzić, że obecna waloryzacja oparta na inflacji planowanej, a nie rzeczywistej, od co najmniej kilku lat była totalnie krytykowana przy każdej okazji. Takim jaskrawym przykładem nierealności tej metody waloryzacji był rok 2000, kiedy inflacja przekroczyła 10 proc., a tymczasem w budżecie zaplanowano wskaźnik inflacyjny 4 proc. I w efekcie trzeba było w 2001 r. wyrównywać zaniżoną waloryzację z roku poprzedniego.

Prawie wszyscy eksperci odnoszą się do proponowanej zmiany nie tyle z entuzjazmem, co ze zrozumieniem lub ulgą. Gwoli ścisłości trzeba dodać, że nie jest to zmiana rewolucyjna, ale porządkująca. Twórca tego starego systemu prof. Marek Góra twierdzi, że obecna waloryzacja oparta li tylko na inflacji przy jej małej dynamice jest już w tej chwili parametrem niemożliwym do utrzymania. Dlatego nowe propozycje przyjmuje z nadzieją. A mechanizm jest niesłychanie prosty i zrozumiały dla emerytów, przynajmniej taką nadzieję ma ministerstwo pracy. Oczywiście zobaczymy, jak to się sprawdzi w praktyce i czy nie będzie okazji, bo pokusy zawsze są do manipulacji wskaźnikami.

Świadczenie wzrośnie po pierwsze, tyle, ile wyniesie średnioroczna inflacja w roku poprzednim, a ponieważ GUS

obwieszcza to w lutym, można już przyspieszyć termin waloryzacji o dwa miesiące (marzec). Po drugie, o 20 proc. realnego wzrostu płacy z poprzedniego roku (płaca realna, jak wiemy, jest różnicą między wzrostem płac a wzrostem cen). Z optymistycznych wyliczeń ministra Hausnera wynika, że przeciętne świadczenie w roku 2003 wzrośnie o 40 zł (dla porównania w tym roku wzrasta o 4-5 zł, a w roku 2001 o 105 zł). A to znaczy, że jedni otrzymają więcej, inni mniej.

Wiceminister Pater twierdzi, że ten mechanizm zapewni stabilność waloryzacji. Emeryci chcieliby jednak także, aby jej celem było już nie tyle utrzymanie co najmniej realnej wartości świadczenia, ale jego wyraźny wzrost. Warto bowiem w tym ferworze dyskusji przypomnieć, że między rokiem 1997 a 2002 przeciętna emerytura nawet nie wzrosła o planowany wskaźnik inflacji, czyli realnie bardzo zmalała.

Projekt ustawy upraszczający system znów wejdzie ekspresowo do Sejmu (lipiec) i w biegu będzie konsultowany między innymi ze związkami (czerwiec). Szkoda, bo zapewne dyskusja będzie ciekawa, a pytania dociekliwe. Na przykład: co będzie z waloryzacją wówczas, jeżeli w roku waloryzacji inflacja będzie wyższa niż w roku poprzednim? Mamy nadzieję, że ta sytuacja zostanie rozstrzygnięta w ustawie. Bo przecież u nas wszystko może się zdarzyć. I podniesienie inflacji także. Gdyby w tej sytuacji nie przewidziano jakiejś dodatkowej kładki waloryzacyjnej, oznaczałoby to, że świadczenie realnie spadnie, czyli emeryci znów stracą. A to trudno już sobie wyobrazić, bo na ile części można jeszcze podzielić kostkę masła, pytają nauczyciele-emeryci.

TERESA KONARSKA





W ZWIĄZKU

W konferencjach sprawozdawczo-wyborczych niektórych oddziałów ZNP uczestniczyli członkowie Sekretariatu ZG ZNP: prezes ZNP Sławomir Broniarz — 16 maja w Skierniewicach, 17 maja w Bielawach k. Łowicza, 18 maja w Rybniku, Wodzisławiu i Zorach; wiceprezes ZG ZNP Janina Jura — 17 maja w Lubsku, 17 maja w Zielonej Górze; wiceprezes ZG ZNP Jarosław Czarnowski — 20 maja w Papowie Biskupim, 25 maja w Toruniu.

17 maja w Zespole Szkół Handlowo-Ekonomicznych im. Mikołaja Kopernika w Białymstoku odbyła się sesja popularnonaukowa nt. „Współczesna biblioteka szkolna”. Uczestniczyli w niej nauczyciele — bibliotekarze szkolni. Organizatorami byli: Zarząd Główny ZNP, Okręg Podlaski ZNP, Zarząd Sekcji Bibliotekarskiej ZG ZNP oraz Okręgowa Sekcja Bibliotekarska w Białymstoku. Obecny był podlaski kurator oświaty, prezes Podlaskiego Okręgu ZNP, przedstawiciele MENiS i ZG ZNP. 18 maja nauczyciele zgromadzeni na sesji wzięli udział w wycieczce do Wilna. 19 maja na posiedzeniu w Augustowie Zarząd Sekcji Bibliotekarskiej ZG ZNP podsumował czteroletnią działalność.

18 i 19 maja w Klubie Nauczyciela w Białymstoku odbyły się Ogólnopolskie Nauczycielskie Spotkania Literackie, podczas których nastąpiło ogłoszenie wyników XV Konkursu Poetyckiego „O Buławę Hetmańską”. Złotą Buławę zdobył Jerzy Woliński z Warszawy, Srebrną — Daniel Ratz z Płocka, Brązową — Katarzyna Jarosz-Rabiej z Zielonej Góry. Puchar Prezesa ZNP przyznano Jadwidze Demczuk z Kraśnicy (woj. lubelskie), puchar Prezesa Okręgu Podlaskiego Henrykowi Liszkiewiczowi z Piły, a trzy równorzędne wyróżnienia Marzennie Lewandowskiej z Kowala, Jerzemu W. Miszteli z Woli Bykowskiej (woj. łódzkie) i Teresie Januchcie z Poznania. W czasie trwania imprezy otwarto wystawę malarstwa J. Młoteckiej, a także wręczono nagrody „Gryfa”.

19 maja w Jędrzejowie zakończyły się Mistrzostwa Polski Nauczycieli w Piłce Nożnej. W rozgrywkach zwyciężyła drużyna z Zabrza. W uroczystym zamknięciu Mistrzostw wzięli udział prezes ZNP Sławomir Broniarz.

20 maja Urząd Miasta w Krakowie zorganizował konferencję na temat: Reforma edukacji — sukces czy fiasko? Uczestniczyli w niej: rzecznik praw obywatelskich prof. Andrzej Zoll, wiceminister edukacji Włodzimierz Paszyński, b. minister edukacji Mirosław Handke, b. dyrektor Centralnej Komisji Egzaminacyjnej Grażyna Ziółkowska, kurator krakowski Jerzy Lackowski. Obecni byli przedstawiciele władz samorządowych z terenu województwa małopolskiego, dyrektorzy szkół, przedstawiciele związków zawodowych działających w oświacie. ZNP reprezen-

towała wiceprezes ZG ZNP Janina Jura. W wielowątkowej dyskusji zaprezentowano rozbieżne oceny reformy systemowej. W swym wystąpieniu wiceprezes Janina Jura wskazała na negatywne zjawiska wynikające głównie z niedostatecznego przygotowania reformy.

21 maja odbyło się posiedzenie Komisji Ochrony Pracy i Zespołu Społecznej Inspekcji Pracy. Prowadził je przewodniczący Komisji Andrzej Radzikowski. Główne tematy to omówienie działań podejmowanych przez ZNP w zakresie poprawy warunków pracy nauczycieli oraz przestrzegania przepisów bhp w szkołach i placówkach oświatowych, a także podsumowanie działalności Komisji Ochrony Pracy i Zespołu Społecznej Inspekcji Pracy w latach 1998—2002 oraz opracowanie wniosków na nową kadencję.

22 maja prezes ZNP Sławomir Broniarz spotkał się z nauczycielami Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Łasku. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele miejscowych władz. Omawiano problemy funkcjonowania placówek opiekuńczych wynikające z podporządkowania tego typu placówek opiece społecznej. Zatrudnieni w nich nauczyciele — przy poparciu Związku — postulują powrót placówek do resortu edukacji i objęcie pracowników pedagogicznych Kartą Nauczyciela.

24—26 maja odbywał się w Spale Kongres OPZZ. Uczestniczyła w nim grupa delegatów ZNP, wśród nich członkowie Sekretariatu ZG ZNP. W imieniu branży edukacja, nauka i kultura głos zabrał prezes ZNP Sławomir Broniarz. Przedstawił postulaty dotyczące m.in. wzmocnienia roli i odpowiedzialności państwa za te dziedziny oraz stworzenia perspektywicznych programów ich rozwoju. Ponowił propozycję ZNP zawarcia Paktu dla edukacji, który określiłby kierunki zmian programowych i systemowych w polskim systemie edukacji, zasady finansowania oświaty, szkolnictwa wyższego i nauki ze szczególnym uwzględnieniem systemu wynagradzania nauczycieli i pracowników nauki, przygotowanie do zawodu i rozwój zawodowy nauczycieli.

26 maja w Zabrzu odbywały się I Mistrzostwa Polski Pracowników Oświaty w Lekkiej Atletyce. Wśród obserwatorów tej pięknej imprezy sportowej był prezes ZNP Sławomir Broniarz.

27 maja odbyło się posiedzenie Komisji Kultury, Sportu i Turystyki ZG ZNP. Omówiono realizację kalendarza ogólnopolskich imprez kulturalnych, sportowych i turystycznych, w tym przygotowania organizacyjne do Spotkań Artystycznych Nauczycieli „Cieplice 2002”. Komisja rozpatrzyła wnioski ogień związkowych o przyznanie dotacji na organizację imprez ujętych w ogólnopolskim kalendarzu. Dyskutowano o imprezach kulturalnych z okazji XXXVIII Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP. W posiedzeniu uczestniczył wiceprezes ZG ZNP Jarosław Czarnowski.

Jak wynika ze wstępnej analizy wyników kwietniowego sprawdzianu, szóstoklasiści bardzo dobrze poradzili sobie z odczytywaniem danych z wykresu oraz ze sporządzaniem notatki w formie tabeli. Gorzej było z obliczeniami matematycznymi i szacowaniem upływu czasu.

OBALONE MITY

W teście najlepiej wypadli uczniowie z miast, którym udało się bezbłędnie odpowiedzieć na ponad jedną trzecią pytań. Nieco gorzej spisali się szóstoklasiści ze szkół gminnych i miejsko-gminnych, którzy uzyskali ponad 72 proc. możliwych do zdobycia punktów. Sprawdzian lepiej poszedł dziewczętom (średnio 30,3 pkt) niż chłopcom (28,7 pkt), choć wśród zdających to ci drudzy dominowali liczebnie.

Najniższy wynik, czyli 0 pkt, zdobyło 32 szóstoklasistów, zaś maksymalną liczbę — 40, udało się zdobyć ponad 7 tys. osób. Najczęściej powtarzającym się rezultatem była jednak suma 35 punktów. Średni wynik w skali kraju wyniósł 29,5.

— Wyniki są niezłe — ocenia **Maria Magdziarz**, dyrektor CKE. — Jak pokazała ta wstępna analiza, uczniowie dobrze poradzili sobie z tym wyzwaniem, jakim był sprawdzian.

Test miał sprawdzić stopień opanowania różnych umiejętności w zakresie pięciu obszarów: czytania, pisanie, rozumowania, korzystania z informacji i wykorzystania wiedzy w praktyce.

Czytanie ze zrozumieniem sprawdziło w sumie 10 pytań arkusza. Najlepiej szło uczniom odczytywanie da-

nych z wykresu. Nieźle radzili sobie także z analizą tekstu popularnonaukowego i poetyckiego. Gorzej było już z rozumieniem mitu — nie poradziło sobie z tym zadaniem 40 proc. zdających.

Jeśli chodzi o pisanie, to dość łatwym zadaniem okazało się sporządzenie notatki w formie tabeli, ale aż jedna czwarta nie potrafiła prawidłowo zredagować i zaadresować kartki pocztowej z wakacji. Za to mogli zdobyć maksymalnie 12 pkt, średnio dostawali 9,4.

Rozumowanie sprawdzało 6 pytań z arkusza, za maksymalnie 8 pkt. Średni wynik za tę umiejętność wyniósł 5,9 pkt.

Generalnie uczniom nie sprawiało problemu wskazanie twórców najważniejszych odkryć naukowych. Nieźle radzili sobie także z umieszczaniem dat w przedziałach czasowych i określaniem sposobów przystosowania się zwierząt do zmian pór roku. Piętą achillesową okazała się jednak matematyka. I choć prawie jedna trzecia prawidłowo rozpoznała rodzaje kątów, to tylko 63 proc. udało się rozwiązać zadanie związane z obliczaniem objętości, a niespełna połowa umiała odnieść ten wynik do założeń zadania.

Z okazji jubileuszy szkół czy zjazdów absolwentów od dziesięcioleci były i nadal są publikowane wydawnictwa poświęcone historii placówek. Sciany wielu szkół zasłane są tableaux. I do niedawna nie było z tym żadnego problemu...

KAGANIEC NA WSPOMNIENIA

Jeszcze kilka lat temu brało się listę absolwentów szkoły ułożoną rocznikami, dodawało zdjęcia, wspomnienia i sprawa była właściwie załatwiona. Dziś w redakcyjnej pocztce pojawiają się listy potencjalnych wydawców broszur, książek, a nawet albumów multimedialnych poświęconych historii szkół, które szykują się do obchodów swoich jubileuszy. Nie byłoby w tym może nic dziwnego, gdyby nie fakt, że łączy je wspólne pytanie — co nam wolno?

Skąd biorą się te wątpliwości? Wywołuje je Ustawa o ochronie danych osobowych. Organizatorzy zjazdów i jubileuszy chcieliby mieć pewność, że przygotowane przez nich wydawnictwa będą w pełni legalne i nie narażą ich na przykre konsekwencje. Pod rządami wspomnianej ustawy może się bowiem zdarzyć, że osoba, której personalia czy fotografia zostały opublikowane w okolicznościowym wydawnictwie,

zaskarży do sądu autorów o naruszenie dóbr osobistych i zażąda odszkodowania.

Czy można zatem w takim wydawnictwie zamieścić pełną listę absolwentów szkoły, uzupełnioną aktualnym miejscem zamieszkania, a w przypadku mężatek także nowym nazwiskiem, bez ich zgody wyrażonej na piśmie? Co zrobić ze zdjęciami sprzed lat, czy fotokopiami tableaux, które mimo upływu czasu wciąż zdobią szkolne korytarze, a więc bezustannie są publikowane?

Biuro Prawne Generalnego Inspektora Ochrony Danych Osobowych jest zdania, że na opublikowanie chociażby tylko imienia i nazwiska wydawca powinien uzyskać zgodę osoby zainteresowanej. Podobnie rzecz się ma z fotografiami. W myśl art. 23 ww. Ustawy o ochronie danych osobowych, wizerunek również stanowi dane osobowe i podlega ochronie.

Przeciętnie 1,7 pkt na 2 możliwe do zdobycia, udało się osiągnąć w części sprawdzającej korzystanie z informacji. Większość szóstoklasistów co prawda potrafiła wskazać, gdzie szukać potrzebnych im danych, lecz jedna czwarta z nich nie umiała wykorzystać słownika zgodnie z jego przeznaczeniem.

Najslabiej wypadły te pytania, które miały zbadać, czy uczniowie potrafią wykorzystywać swą wiedzę w praktyce. Tylko nieco ponad 40 proc. prawidłowo potrafiło oszacować upływający czas, a nieco ponad połowa umiała wykonać obliczenia z tym związane. Na 8 możliwych do zdobycia, przeciętny wynik wyniósł zaledwie 4,6 pkt.

Poszczególne szkoły różnie wypadły w tym sprawdzianie. Niektóre osiągnęły średnią zaledwie 7,5 pkt. Te najlepsze zgromadziły ich aż 39,5. Ale co ciekawe — w poszczególnych typach umiejętności to uczniowie miejskich podstawówek wiedli prym, wyprzedzając, choć zaledwie o kilka dziesiątych punktu, swych kolegów z placówek wiejskich lub miejsko-gminnych. Tymczasem w ogólnym zestawieniu miasta zgromadziły najmniej punktów. Ich maksymalny wynik także jest najniższy — 38,3, podczas gdy w szkołach wiejskich wyniósł on 39, a miejsko-gminnych aż 39,5 pkt.

Patrząc na mapę Polski, można zauważyć, że najslabiej wypadli szóstoklasiści z woj. zachodniopomorskiego i warmińsko-mazurskiego. Najlepiej z mazowieckiego i małopolskiego.

— Wyniki sprawdzianu obaliły obiegowe opinie o szkole — podkreśla **Krystyna Łybacka**. — Okazało się bowiem, że najlepsze placówki wcale nie znajdują się w dużych miastach, a polski system edukacji, przynajmniej na poziomie podstawowym, nie produkuje analfabetów funkcjonalnych, jak się mu zarzuca.

ANNA WOJCIECHOWSKA

Planując wydanie historii szkoły, należy więc wykonać mrówczą pracę. Pół biedy, jeśli placówka niewielka. Gorzej, gdy kolejne roczniki absolwentów liczą po kilkaset nazwisk. Dotarcie do nich po latach bywa niekiedy niemożliwe. Co wtedy? Wykreślić ze spisów wychowanków tych, których nie udało się odnaleźć w celu uzyskania zgody? Zaryzykować złamanie prawa, pub-

likując fotkę, na której nawet samych siebie nie potrafimy rozpoznać, czy wyretuszować stare zdjęcia, zostawiając na nich białe plamy? A może ograniczyć okolicznościowe wydawnictwa do kilku kartek z suchymi informacjami o historii placówki? Tyle że wtedy zamiast wspomnień wyjdzie folder reklamowy bez wyrazu.

Prawnicy indagowani o to przez dyrekcje szkół nie udzielają jednoznacznych odpowiedzi. Być może pewnym wyjściem byłaby ostateczna opinia Generalnego Inspektora Ochrony Danych Osobowych. Niedawno decyzją Sejmu została nim ponownie prof. Ewa Kulesza. Panią profesor prosimy o pomoc, bo trochę żal tradycji i wspomnień o kochanych, starych „budach”, które z obawy o konsekwencje prawne i finansowe mogą nie ujrzeć światła dziennego.

MARIA AULICH

Koledze

KAZIMIERZOWI OZGA

prezesowi Oddziału ZNP w Zgorzelcu
wyraży serdecznego współczucia z powodu śmierci

OJCA

składa

Zarząd Okręgu Dolnośląskiego ZNP
Biuro Terenowe w Jeleniej Górze

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztce — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: PBK SA III/O Warszawa nr 11101024-401020181300 — 39,78 zł — jest to kwota na I kwartał 2002 roku wraz z VAT i opłatą pocztową. Na przekazanie znaczka — prenumerata. Prosimy również o nadsyłanie upoważnienia do wystawienia faktury bez podpisu odbiorcy, z podanym numerem NIP.

„Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Tel./fax: (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. **Centrala:** (0-22) 826-10-11,
http://www.glos.pl e-mail: glos@glos.pl

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: **Wojciech Sierakowski** (red. naczelny), **Maria Aulich**, **Halina Drachal** (kier. działu społeczno-zawodowego), **Teresa Konarska** (kier. działu prawnego), **Danuta Kowalewska-Kujawska**, **Barbara Kozarska** (kier. działu technicznego), **Ewa Miłoszewska-Piontek** (sekr. red.), **Witold Salański**, **Joanna Skrobisz**, **Krystyna Strużyna** (kier. działu edukacji i wychowania), **Anna Wojciechowska**, **Barbara Dziedzic** (kier. działu administracji), **Izabella Żabik** (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — **Zofia Rozum**, **Barbara Rokicka**.

Współpracują: **Lechosław Gawrecki**, **Jerzy Korkozowicz**, **Jerzy Kraśniewski**, **Wojciech Łączyński**, **Jerzy Podracki**, **Małgorzata Pomianowska**, **Andrzej Stok**, **Henryka Witalewska**, **Alfred Zieliński**.

Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — **Wojciech Sierakowski**. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów. Tekstów nie zamówionych nie zwracamy.

Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Nienadesłanie powyższych danych, oznaczać będzie rezygnację z honorarium. **Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy: na stronach prawnych „Głosu” lub indywidualnie z załączonym do listy aktualnym kuponem i ksero prenumeraty.** Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ — 14³⁰, tel. (0-22) 827-66-30.

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skład i tkanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotokładu **Włodzimierz Kozarski**, **Janusz Truszkowski**. **Druk:** Inter-Poligrafia S.A., Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86

NAUCZYCIEL ROKU 2002

Nasz wspólny z ministerstwem edukacji konkurs wzbudza coraz większe zainteresowanie nie tylko nauczycieli, ale także, z czego cieszymy się zwłaszcza, uczniów. Samorządy szkolne w listach i telefonach pytają nas, czy one

też mogą zgłosić swoich kandydatów. A są i takie, które już przysłały ich zgłoszenia — nauczyciela i trenera. Nieustannie pytani jesteśmy również o wymogi formalne. Uzupełniając wcześniejsze informacje na ten temat,

przygotowaliśmy swego rodzaju kartę ocen kandydata do tytułu Nauczyciela Roku. Wyobrażamy sobie, że społeczność szkolna może w ten punktowy sposób ocenić kandydata.

	L	oN	oOP	oR	oU
Liczba uczniów uczestniczących w olimpiadach, konkursach itp.					
Liczba laureatów tych konkursów i olimpiad					
Liczba uczniów przyjętych do szkół wyższych stopni					
Liczba uczniów objętych działalnością pozalekcyjną i pozaszkolną					
Współpraca z rodzicami					
Działania na rzecz środowiska lokalnego					

L = liczba uczniów, oN — ocena, w skali od 1 do 6, wystawiona kandydatowi przez radę pedagogiczną, oP — ocena organu prowadzącego, oR — ocena rodziców, oU — ocena uczniów. Liczymy, że wszyscy uczestnicy społeczności szkolnej wystawią swoje oceny obiektywnie. Powyższa statystyka oczywiście powinna być uzupełniona o część opisową, przedstawiającą przykłady działań w każdej z tych, a także innych, godnych zdaniem wnioskodawców uwzględniania, dziedzin. To rozbudowanie oceny umożliwi jury dokonanie wyboru nie tylko w oparciu o liczby.

W nadziei, że nasza „ściaga” okaże się Wam pomocna, życzymy powodzenia i czekamy na kolejne wnioski.

Reforma szkolnictwa ponadgimnazjalnego, możliwości pozyskania nowych funduszy na oświatę oraz problem zarządzania szkołami rolniczymi i leśnymi to główne tematy zorganizowanej przez PSL II Konferencji nauczycieli.

swoich przychodów. Jednocześnie drastycznie ograniczają wydatki na remonty i inwestycje.

— Rolnicy i leśnicy zarządzają 90 proc. powierzchni kraju, a teraz mają być kierowani przez ludzi patrzących przez pryzmat własnego powiatu — z oburzeniem mówił **Wojciech Kumała** ze Związku Zawodowego Nau-

PRZESTANIŃMY NARZEKAĆ

Największe bolączki współczesnego szkolnictwa przedstawił **Tadeusz Sławewski**, podsekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji i Sportu. Zaliczył do nich przede wszystkim nadmierną biurokrację oraz zacofanie i niedofinansowanie. Te ostatnie problemy wynikają ze słabości ekonomicznej kraju. Większość wydatków chłona potrzeby podstawowe, m.in. pensje, węgiel, kreda itp. Niewiele szkół stać na to, aby zapoznać młodzież z komputerami — dla większości przyszłym narzędziem pracy. Kontrola NIK przeprowadzona w 22 szkołach wykazała, że aż 20% ich absolwentów nie posiada nawet minimalnego wykształcenia informatycznego. Częściowo problem ten ma zostać wyeliminowany dzięki 70 mln złotych, które resort edukacji chce przeznaczyć na wyposażenie ponad 500 pracowni komputerowych.

— Każda szkoła nieposiadająca pracowni komputerowej powinna zgłosić ten fakt w kuratorium oświaty najpóźniej do 31 maja — mówił minister. — Są duże szanse, że ją otrzyma.

Halina Cieślak, dyrektor Departamentu Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w MENiS, zaprezentowała nowy kształt szkół ponadgimnazjalnych — liceów profilowanych. Docelowo będą one miały 14 profili, m.in. takich jak mechatroniczny, zarządzania informacją czy też administracyjno-ekonomiczny, już dziś cieszący się największym zainteresowaniem.

— Przygotowane zostały podstawy programowe, które dostępne są w kuratoriach, a w niedługim czasie gotowe też będą pakiety edukacyjne dla nauczycieli wszystkich profili — mówiła dyrektor Cieślak.

Poinformowała również o planach reorganizacji Centrów Kształcenia Ustawicznego, tak aby stały się one rzeczywistymi placówkami zdobywania wiedzy, a nie tylko sztyldami na budynkach. Na ten cel przeznaczona zostanie specjalna dotacja oraz pożyczka z Banku Światowego. Doposażone zostaną jednak tylko te placówki, które już teraz są w dobrej kondycji, działają wielobranżowo i ponadlokalnie.

Podczas konferencji zaprezentowano także nowe formy pozyskiwania funduszy dla młodzieży. Mówili o tym **Renata Sobolewska**, dyrektor Programu „Młodzież”, oraz dr **Piotr Łysakowski**, prezes zarządu Polsko-Niemieckiej Fundacji Wymiany Młodzieży.

Program „Młodzież” dotyczy wymiany młodzieży, możliwości pracy przy różnych projektach zagranicznych, stwarza warunki realizowania się na gruncie lokalnym, a także wspomaga inicjatywy młodzieżowe. Obejmuje on swym zasięgiem wszystkie kraje europejskie, Wspólnotę Niepodległych Państw oraz Amerykę Łacińską. W Polsko-Niemieckiej Fundacji Wymiany Młodzieży mogą brać udział także młodzi ludzie z innych krajów, jednak wyłącznie na terenie Polski bądź naszego zachodniego sąsiada. Aby móc liczyć na pomoc Fundacji, należy pamiętać o tym, że trzeba mieć niemieckiego partnera.

Dyskusję zdominował problem zarządzania szkołami rolniczymi i leśnymi. Obecnie znajdują się one w gestii samorządów powiatowych. Zdaniem nauczycieli, niektóre samorządy traktują majątek tych szkół jako źródło

uczycieli Szkół Leśnych. Pytając jednocześnie, co ma zamiar z tym zrobić rząd.

Czesław Siekierski, sekretarz stanu w MRiRW, odpowiedział, że jego resort oraz Ministerstwo Środowiska zabiegają, by szkoły rolnicze, a także leśne, ponownie były zarządzane ogólnie. Jednocześnie minister Sławewski zapowiedział, aby nie oceniać negatywnie działań wszystkich władz szczebla powiatowego.

— Znam dziesiątki samorządów, które wzorowo wypełniają obowiązki — mówił minister. — Skrzywdziłbym tych starostów, stawiając ich pod jedną kreską z tymi mniej przychylnymi oświacie rolniczej.

Sławomir Sosnowski, dyrektor jednej ze szkół rolniczych, podsumował trwającą na sali dyskusję. — Cały czas narzekamy, w tym czasie większość dyrektorów pracuje i doskonalili się. Szkół rolniczych jest ok. 370, nas tu łącznie przyjechało ok. 80. Może więc problemy, o których tu mowa, dotyczą tylko jednostek?

Niewątpliwie dyrektorzy i nauczyciele powodów do narzekań mają wiele. Może jednak Sławomir Sosnowski ma rację, mówiąc, że czas przestać narzekać i pójść za przykładem chociażby szkoły w Miętne. Tu przez cały rok tętni życie. Latem, gdy w innych budynkach oświatowych zalega błoga cisza, tam hałasują dzieci z obozu sportowego bądź trwają kursy językowe. Przykład wart naśladowania, szczególnie teraz, gdy są nowe możliwości pozyskania funduszy. Choćby te z programu „Młodzież” czy Polsko-Niemieckiej Fundacji Wymiany Młodzieży.

MACIEJ KUŁAK



Pierwszym i być może najważniejszym etapem wyrównywania szans edukacyjnych dzieci jest bezsprzecznie przedszkole. Zapytaliśmy samorządowców, jak wyglądają sieci tych placówek i opłaty za nie na ich terenie?

SKĄD BRAĆ DZIECI

Elżbieta Morawska, kierownik Gminnego Zespołu Obsługi Szkół w Przasnyszu (woj. mazowieckie): — Na terenie gminy nie mamy żadnych pełnych przedszkoli. Jeszcze trzy lata temu mieliśmy trzy, ale w związku z niewielkim zainteresowaniem rodziców dzieci młodszych zlikwidowaliśmy je. Bezrobocie jest bowiem na terenie tak wielkie, że o szczęściu może mówić ten, kto ma pracę. A pobyt dziecka w placówce kosztował.

Dlatego postanowiliśmy przekształcić je w przyszkolne oddziały „0”. W tej chwili pracuje 9 takich zerówek. Wszystkie przy szkołach podstawowych, większość nawet w tych samych budynkach. W sumie uczeszcza do nich 123 dzieci, głównie 5- i 6-letnich. Ponieważ zajęcia trwają tam tylko po 5 godzin dziennie, rodzice nic za nie nie płacą. Nie wydajemy także przedszkolakom posiłków. Rodzice sami zapewniają drugie śniadania, a nauczycielki robią herbatę. Dla 20 dzieci z najbiedniejszych rodzin bułkę na śniadanie funduje gmina. Chociaż w każdym oddziale pracuje tylko 1 nauczycielka i czasami sprzątaczką, to i tak kosztuje nas to 350 tys. rocznie. To sporo, biorąc pod uwagę dochody budżetu naszej gminy.

Elżbieta Suprun, główna księgowa Zespołu Ekonomiczno-Administracyjnego Szkół Miasta i Gminy Tuczn (woj. zachodniopomorskie): — W samym Tucznie mamy 1 pełne przedszkole i jeszcze 2 jednooddziałowe filie w terenie. Gmina nie prowadzi natomiast ani jednej zerówki przy szkołach. Dlatego wszystkie 6-latki chodzą do przedszkoli. Część z nich dojeżdża do miasta, ponieważ trzy lata temu zlikwidowane zostały dwa przedszkola w okolicznych wsiach. Było to związane z szukaniem oszczędności. Dzieci było coraz mniej, a koszty utrzymania coraz wyższe. Maluchy zostały więc w domach, a 15 starszaków przyjeżdża PKS-em do Tuczn. Gmina co miesiąc funduje im bilety, co kosztuje budżet 500 złotych.

Mniej więcej od dwóch lat opłaty pozostają na niezmienionym poziomie. Samorząd ustalił, że za dzieci, które spędzają w miejskim przedszkolu 7 godzin, rodzice płacą 91,20 zł. Jeśli są tam po 5 godzin dziennie — 60,80 zł miesięcznie. To odpowiednio 12 i 8 proc. najniższego wynagrodzenia w kraju. Przedszkolaki z filii, gdzie zajęcia trwają tylko po 5 godzin, płacą mniej. Tam opłata stała wynosi 6 proc. Od dwóch lat te stawki właściwie się nie zmieniły. Do tego dochodzi jeszcze wyżywienie, które kosztuje co miesiąc około 73 zł.

Na terenie gminy mamy jednak spore bezrobocie, więc do przedszkoli chodzą najczęściej dzieci rodziców pracujących i 6-latk.

Krzysztof Mincewicz, zastępca dyrektora Wydziału Spraw Społecznych Urzędu Miasta w Gdańsku: — Utrzymanie 71 miejskich przedszkoli kosztuje rocznie budżet miasta ponad 31 667 tys. zł. W tym roku szkolnym funkcjonuje tam ogółem 270 oddziałów, w których zapewnionych jest 6400 miejsc. W różnych rejonach miasta sytuacja wygląda jednak inaczej. W starych dzielnicach miejsc wciąż jest więcej niż dzieci, natomiast w nowych osiedlach, gdzie domy rosną jak grzyby po deszczu, czasami ich brakuje.

Dlatego przymierzamy się do reorganizacji sieci przedszkoli w przyszłym roku szkolnym. Będziemy likwidować te, które są niepotrzebne, ale i otwierać nowe, gdzie jest wielu chętnych. Problemem jest jednak brak infrastruktury szkolnej w nowych osiedlach. Tam najczęściej przedszkola mieszczą się w wynajmowanych od spółdzielni pomieszczeniach, co znacznie podraża koszty.

Średnio jeden przedszkolak kosztuje budżet miasta niewiele ponad 4,5 tys. złotych. Jest jednak i takie przedszkole, gdzie miesięczne utrzymanie w przeliczeniu na jedno dziecko wynosi ponad 7,7 tys. zł. Nie licząc kosztów, które ponoszą rodzice. Jeśli ich dziecko korzysta z przedszkola dłużej niż 5 godzin, muszą wnieść opłatę stałą w wysokości 38 zł. Do tego pokrywają 114 zł kosztów przygotowywania posiłków, o ile przedszkolak korzysta z co najmniej jednego posiłku w placówce. I jeszcze dzienna stawka żywieniowa ustalana indywidualnie. W większości jednak placówek waha się ona między 4 a 4,5 zł.

Opłaty za przedszkole są ustalane na podstawie najniższej krajowej podawanej przez GUS i w naszym mieście wynoszą 20 proc. Jeżeli wysokość średniej ulega zmianie, zmieniają się też opłaty.

Oprócz placówek ogólnodostępnych miasto prowadzi także 5 specjalnych przedszkoli, do których uczeszcza w sumie 136 dzieci z różnymi upośledzeniami.

(a)



NASZA SONDA

SKĄD BRAĆ DZIECI

Elżbieta Woźniak, kierownik Oddziału Przedszkoli Wydziału Edukacji i Kultury Fizycznej Urzędu Miasta Łodzi:

— Niż demograficzny coraz mocniej puka do drzwi. Dla przykładu — w roku 1988 urodziło się w Łodzi 8403 dzieci, a w 1995 już tylko 4092. Liczby te wciąż spadają. Dlatego zmniejsza się też liczba przedszkoli — aktualnie jest ich jeszcze 155, a od września będzie 148.

Opieką w przedszkolach miejskich objętych jest około 63 proc. dzieci. Jedną z przyczyn takiego stanu jest bezrobocie i zła sytuacja finansowa rodzin. Opłaty stałe zostały więc ustalone na poziomie 14 proc. najniższej płacy krajowej i są corocznie korygowane. Za drugie dziecko rodzice wnoszą połowę tej stawki, za trzecie i następne nie płacą nic. Pozostaje jednak wyżywienie, które kosztuje 3 zł za dzień.

W Łodzi poza przedszkolami miejskimi funkcjonuje 15 niepublicznych (od września będzie ich 16). Urząd nie dysponuje danymi o odpłatności w tych placówkach.

Małgorzata Gašior, inspektor ds. oświaty Urzędu Gminy Mszana pow. Wodzisław, woj. śląskie:

— Na terenie gminy od wielu lat działa tylko jedno przedszkole zlokalizowane w Mszanie. Ponadto przy szkołach podstawowych funkcjonują oddziały zerowe dla sześciolatków.

Aktualnie do Gminnego Przedszkola w Mszanie uczęszcza 25 dzieci. Liczba ta jest ruchoma, ale na przestrzeni kilku ostatnich lat waha się nieznacznie (od 25 do 30). Rodzice wnoszą stałą opłatę w wysokości 15 zł miesięcznie — kwota ta od pięciu lat nie ulegała zmianom. Jak mi wiadomo, jest to suma kilkakrotnie niższa niż opłaty stałe w najbliższych nam miastach — Jastrzębiu, Wodzisławiu czy Rybniku. Stawka żywieniowa, niezmienniana od 4 lat, wynosi obecnie 3 zł za jeden dzień pobytu dziecka w przedszkolu. W jej ramach podawane są trzy posiłki. Miesięczna opłata wynosi więc w sumie około 80 zł.

Koszty utrzymania placówki zatrudniającej dwie nauczycielki i dwie osoby obsługi w całości pokrywa gmina. Nie zamierzamy naszego jednooddziałowego przedszkola likwidować, bo jest po prostu potrzebne, także jako szczególna forma pomocy dla mieszkańców.

Andrzej Dąbrowski, inspektor ds. oświaty Urzędu Miejskiego w Wieluniu, pow. Wieluń, woj. łódzkie:

— W mieście działają cztery przedszkola, w których prowadzimy 27 oddziałów. Liczba dzieci uczęszczających do tych placówek od kilku lat systematycznie spada. W 1986 roku urodziło się na przykład 780 dzieci, a w 2001 r. zaledwie 300! W ubiegłym roku zlikwidowaliśmy w związku z niżem Przedszkole nr 5, a od września zamykamy dwa oddziały. Ale także powołujemy oddział integracyjny w Przedszkolu nr 4.

Przedszkola będą w bieżącym roku kosztować miasto 2 miliony 650 tysięcy złotych — tyle zapisano w budżecie. Opłaty wnoszone przez rodziców uzależnione są od wysokości najniższej płacy krajowej i wynoszą dziś — przy trzech posiłkach dziennie 70 zł, przy dwu 56 zł. Do tego dochodzą koszty wyżywienia — stawka dzienna to aktualnie 3 zł. Dotychczas nie było problemów z zatrudnieniem nauczycieli przedszkoli, nawet przy likwidacji placówki czy oddziału. Część osób odchodziła na emeryturę, część przechodziła wraz z dziećmi do „sąsiadów”. Jednak demografia jest nieubłagana. Z powodu niżu przedszkola kurczą się. W bieżącym roku szkolnym dzieci jest 680, w przyszłym będzie ich 656. Trudno dziś powiedzieć, co się stanie, gdy do przedszkola „dorosnie” rocznik 2001, a sześciolatki zostaną objęte obowiązkiem szkolnym.

O przedszkolach, o polityce edukacyjnej z KRYSYNA WOŹNIAK, przewodniczącą Sekcji Wychowania Przedszkolnego, MARIĄ RUDZKĄ i GRAŻYNĄ STRYCHACZ, członkami Sekcji, rozmawia Wojciech Sierakowski

— Przedszkola mają za sobą najdłuższy trening podporządkowania gminom i samorządom. Mówi się, że z samej istoty predestynowane są one do podejmowania decyzji o lokalnej opiece, wychowaniu i edukacji. Jak to oceniają dziś pracownicy przedszkoli?

— **Krystyna Woźniak:** — To prawda, blisko 12 lat trwa ów „trening” i walka o przedszkolną normalność. Jeśli pracuję w przedszkolu, to wiem, co jest mi potrzebne do wypełniania swoich obowiązków wobec dziecka, placówki, rodzica. Oczekuję zatem, że moja opinia w tej sprawie zostanie uwzględniona przez urzędnika, który nie może zza biurki arbitralnie decydować o prawach i potrzebach dziecka wynikających z jego wieku. Np. urzędnik nie może stosować zasady, że dziecko 6-letnie potrafi już samo jeść, więc woźna w tej grupie jest niepotrzebna i w oparciu o to przekonanie podejmować decyzji finansowych i kadrowych! A konsekwencją tego jest późniejszy alarm nad obniżaniem się

wodzie. Na szczęście są też i inne nastroje — twórczej pracy, poszukiwań nowych rozwiązań metodycznych — wynikające z naszej misji i wizji przedszkola.

To jest taka huśtawka nastrojów między radością pracy z dziećmi a zmaganiem z urzędnikami decydującymi o warunkach tej pracy.

— **Grażyna Strychacz:** — Nie ukrywajmy, że coraz częściej są to nastroje pesymistyczne, wynikające z niepewności nauczycielek, czy będą miały pracę, z niewiedzy, jaki los czeka 6-latkę w najbliższej przyszłości. Ale czy może być inaczej, gdy władze samorządowe nakładają na nas obowiązek przyjmowania do grup więcej dzieci niż przewiduje ustawa, bo w tym są oszczędności finansowe? Z drugiej strony rodzicom zależy, aby grupy były mniej liczne. Przy zapisywaniu dziecka do przedszkola często stawiają pytanie — jak liczna będzie grupa? Gdy za duża, natychmiast przenoszą swoje dzieci do innej placówki.

TYLKO TYLE

Nie bardzo wierzę, by aż tak co innego widać było z perspektywy nauczycielki i urzędnika samorządowego....

— **Maria Rudzka:** — Niestety, zdecydowanie co innego. Albowiem urzędnik myśli tylko ekonomicznie, natomiast my — nauczycielki — mamy na uwadze tylko i wyłącznie dobro dziecka. Pomiędzy tymi punktami widzenia nierzadko jest istna przepaść.

— **Krystyna Woźniak:** — To, co dzieje się wokół przedszkoli, potwierdza słuszność popularnego powiedzenia, że punkt widzenia zależy od punktu siedzenia. Właśnie dlatego tak często spotykamy się ze stwierdzeniami: „ja do przedszkola nie chodziłem, a wyszedłem na porządnego człowieka” (czytaj — wójtą). Gdyby nie to, pewnie nie musiałybyśmy pokonywać aż tylu barier i wysłuchiwać, że nie ma pieniędzy ani na remont, ani na pomoce, ani na place.

Zastanawiam się, co więc łączy owego urzędnika, zarządzającego sprawami przedszkola, z nauczycielką konkretnej placówki? A pytam dlatego, że w waszej sekcji związkowej są przecież osoby z obu stron tej barykady...

— **Krystyna Woźniak:** — Wbrew pozorom właśnie sprawy sporne. Na płaszczyźnie związkowej zdecydowanie łatwiej o wzajemne zrozumienie i wspólne dążenie do wyrażenia sprzeciwu wobec celu. Jak wskazują nasze doświadczenia, o wiele gorzej przedstawia się sytuacja tych przedszkoli, których nauczyciele czy dyrektorzy nie mają takich szans spotkania z lokalną władzą i za każdym razem niejako od początku muszą podejmować próby udowadniania, że sprawy, z którymi przyszli do urzędu, wymagają natychmiastowej interwencji, by placówka mogła prawidłowo i bezpiecznie funkcjonować.

— **Maria Rudzka:** — Koleżanki z samorządu właśnie w naszej sekcji mają pełną informację: o różnicy pomiędzy doradzaniem a kontrolowaniem, na czym w gruncie rzeczy polega mierzenie jakości pracy placówki, czy prawdą jest, że nauczyciel pracuje 18, 40, czy 52 godziny w tygodniu, jak my wszystkie.

— **Grażyna Strychacz:** — Powiem krótko — osobę nadzorującą przedszkole i jego nauczycielkę zawsze łączy dziecko. Problem w tym, że często w całkiem innym kontekście.

W ubiegłym roku, w kwestii obniżania wieku szkolnego do lat sześciu, Wasza sekcja stanęła lewicy, co nie jest tajemnicą, okoniem. Czy to Wy nie doczytałyście jej programu, czy to ona, lewica, nie odczytała Waszych intencji?

— **Grażyna Strychacz:** — Gdy czytam opinie o tym naszym niepokoju, jestem coraz

bardziej przekonana, że lewica nie odczytała naszych intencji...

— **Krystyna Woźniak:** — Stanęliśmy okoniem czy płotką? Lewica szła do wyborów pod hasłem wyrównania szans edukacyjnych, zwłaszcza gdy chodzi o dzieci ze środowisk wiejskich. Hasło to wsparte zostało propozycją obniżenia wieku obowiązku szkolnego, co jest zgodne, jak podkreślano, ze standardami europejskimi. Jakże zatem są to standardy? W Unii są to np.: opieka nad kobietami w ciąży, potem nad matką i noworodkiem, objęcie oddziaływaniem edukacyjnym od pierwszych chwil narodzin dziecka, wreszcie świadomość oświatowa w domu rodzinnym. Gdyby u nas też tak było, to rozumiem. Wtedy w trzecim i czwartym roku życia dziecka można rozwijać jego ogólne predyspozycje, w piątym uaktywniać i uspołeczniać dziecko, a w szóstym zacząć je kształcić i to w szkole do tego odpowiednio przygotowanej, czyli: oczekującej na dziecko jako najwyższe dobro, mogącej mu zapewnić warunki optymalne dla jego rozwoju umysłowego, psychicznego, fizycznego i społeczno-moralnego.

Ani my, ani lewica z założenia nie mamy złych intencji. Ale wszyscy pracujący z dziećmi na co dzień wiedzą, że nie można wtłoczyć 6-latkę w dzisiejszą strukturę szkoły, ze wszystkimi jej mankamentami, brakami, kłopotami. To właśnie troska o dobro małego dziecka rodzi w nas lęk przed istniejącymi zagrożeniami. Pytamy zatem wprost — jeśli

obecnie brakuje środków na wszystko, czy nie lepiej pozostać przy tym, co pewne, sprawdzone, stabilne i dające gwarancje bezpieczeństwa?

6-latek w szkole? A dlaczego nie obowiązek dla 6-latkę w zakresie podstaw programowych, realizowany jak dotychczas w przedszkolu?

Dzisiaj wygląda jednak na to, że nauczycielki przedszkoli stają w poprzek programowi przygotowywania do nauki szkolnej dzieci jak najmłodszych. I to głównie w obronie miejsc pracy.

— **Krystyna Woźniak:** — Jeśli ja stoję w obronie dziecka 6-letniego, to przemawia we mnie dusza i doświadczenie pedagoga oraz instynkt macierzyński. Jeśli jednak ktoś widzi w tym obronę naszych miejsc pracy, to nic na to nie poradzę.

Proszę przypomnieć sobie, że od ponad 10 lat jako Sekcja mówimy o dobru dziecka i z tego tylko względu nie chcemy się zgodzić, by zostało ono przekazane do szkoły jeszcze niegotowej na jego przyjęcie. I to nieprzygotowanej ani lokalowo, ani programowo, ani kadrowo, nie mówiąc już o sposobie prowadzenia zajęć.

— **Grażyna Strychacz:** — Nie zgadzam się na przedstawianie nas jako przeciwniczek przemian korzystnych dla dzieci, bo to nieprawda. Ale opowiadając się za reformowaniem edukacji, zawsze zarazem będę za przygotowaniem dzieci do nauki szkolnej tylko tam, gdzie będzie im dobrze, gdzie będą się czuły bezpiecznie.

Jak zatem widzicie rozwiązanie tego dylematu? Czy jest on w ogóle, biorąc pod uwagę tak różne oczekiwania, rozwiązywalny?

— **Krystyna Woźniak:** — Oczywiście, że jest rozwiązywalny! To bardzo proste — dopóki nie będzie możliwości finansowych, uwalniających polską oświatę od borykania się z problemami kadrowymi, lokalowymi, programowymi edukacji wczesnoszkolnej zintegrowanej z przedszkolną, dopóty 6-latek powinien pozostać w przedszkolu, bo tu ma to wszystko, czego mu potrzeba do właściwego rozwoju.

Polskie przedszkola powinny być dumą polskiej oświaty, bo bawią, uczą, wychowują na bardzo wysokim poziomie, często wyższym, niż poziom edukacji wczesnoszkolnej, w próg której dzieci wstępują po tzw. zerówce. Spacer, wycieczki, gimnastyka korekcyjna, zabawy ruchowe, rytmika, mnóstwo zajęć plastyczno-technicznych, muzycznych, zajęć reedukacyjnych (uwzględniające indywidualne ścieżki rozwoju), ponadto estetyka wnętrza, dbałość o dostosowanie sprzętu do wieku i wzrostu dziecka — to wszystko jest w przedszkolu chlebem powszednim. Nieraz zazdro-

ściły nam tego różne delegacje zagraniczne wizytujące nasze placówki.

W szkole nauczyciele najczęściej nie mają możliwości zrealizowania tego wszystkiego. 6-latek w dzisiejszej szkole stanie się po prostu uczniem, tak jak obecny 7-latek. Straci więc bezpowrotnie najlepszy rok cudownego dzieciństwa, które niesie mu tyle dobrego. Zostanie spacyfikowany przez: lekcyjny tryb zajęć, ławki, dzwonki, przerwy, hałas i starszych kolegów. Zaczną się więc przedwcześnie problemy, a w konsekwencji kontakty z poradnią psychologiczno-pedagogiczną. Czy to ma być standard Unii Europejskiej w polskim wydaniu? Czy o to nam chodzi?

Marzeniem naszej Sekcji jest, aby w dążeniu do Europy MENiS nie sugerowało się tylko tym, że inne kraje mają 6-latkę w szkole, więc i my musimy go mieć, ale uwzględniało wiedzę i doświadczenie praktyków; by chciało zauważyć, że w Europie warunki stwarzane 6-latkowi w szkole są w sposób maksymalny dostosowane do jego wieku i potrzeb, a nas nie stać jeszcze nawet na minimum tego.

Maria Rudzka: — W środowisku łódzkich nauczycielek przedszkola podkreślamy nieustannie, że biorąc pod uwagę sytuację szkół podstawowych obecnie i w najbliższej przyszłości jedyną słuszną decyzją jest pozostawienie dziecka 6-letniego w przedszkolu. Nauczycielki przedszkoli nie stają w poprzek programowi przygotowania do nauki szkolnej dzieci najmłodszych, nie widzą jednak tak

Krystyna Woźniak: — Po pierwsze, że uczyni wszystko, by dziecko nie zostało poddane procesom nieprzystającym do jego możliwości rozwojowych i każda decyzja będzie miała zawsze na celu jego dobro, a niekoniecznie szybką realizację programów politycznych, nie zawsze uwzględniających aktualne realia polskiej oświaty. Po wtóre, że tak jak dawniej bronił naszych praw do pozostania w Karcie Nauczyciela, tak teraz z równą troską i skutecznością zadba, by pracownicy podlegli urzędowi gmin mogli czuć się bezpiecznie. Złaszcza w razie nieprzemyślanych decyzji urzędników, nieposiadających środków na funkcjonowanie przedszkoli w sposób właściwy. Wreszcie, liczymy, że tak jak wysłuchuje naszych kolegów z innych sekcji, uznając ich kompetencje i fachowość w reprezentowanych dziedzinach, tak i uwzględni nasz głos w sprawie, na której się znamy najlepiej.

Maria Rudzka: — Mówiąc inaczej, większego dialogu i szacunku.

Grażyna Strychacz: — Ja bym dodała, że oczekujemy wsparcia w przekonaniu samorządów, że warto inwestować w małe dziecko, bo jakie będą dzieci, takie w przyszłości będzie społeczeństwo. Chodzi nam więc o wsparcie w traktowaniu wychowania przedszkolnego jak placówek oświatowych.

Mam wrażenie, jakbyście nie zauważały, że dzisiaj jedynie ZNP przeciw-

I AŻ TYLE

małego dziecka w ciżbie szkolnej. Warto przypomnieć, że ogniska przedszkolne w szkołach już były i... nie sprawdziły się.

Popieramy więc wniosek o objęcie obowiązkiem przedszkolnym wszystkich dzieci 5-letnich. I pytamy nieustannie, dlaczego, skoro dążymy do Unii Europejskiej, w naszym kraju nie postrzegamy wychowania przedszkolnego jako dobra publicznego, jak postrzegane jest ono w wielu europejskich krajach?

Grażyna Strychacz: — Uważam, że w miastach dziecko w pełni może realizować program przygotowania do nauki szkolnej w dobrze zorganizowanym przedszkolu, z dobrym nauczycielem. Natomiast tam, gdzie nie ma przedszkoli (np. na wsiach), szkoła powinna stworzyć odpowiednie warunki zbliżone do przedszkola, do realizacji tego programu.

W Waszych wypowiedziach odnajduję myśl: my — przedszkolanki i oni — reszta... Tylko czy nie tkwi w tym zarzewie konfliktu, który dla wszystkich może być wielce niefortunny?

Krystyna Woźniak: — Nie wiem, skąd akurat taka myśl. My, przedszkolanki, jesteśmy kadrą pedagogiczną bardzo pracowitą. Dbamy o wykształcenie, dokształcanie, awans zawodowy, choć nie zawsze władze nam w tym sprzyjają — zazwyczaj z braku środków. Ponadto mamy ambicję pracować tak, aby najmłodsi zyskali jak najwięcej. Ostatni weekend, zapoznając się z metodą K. Orffa, przesiedziałam po turecku 8 godzin, tyleż samo tańczyłam oraz grałam na różnych instrumentach. Po co? Aby zaskoczyć swoich podopiecznych czymś nowym. I muszę powiedzieć, że mi się udało.

Chcę zapewnić, że słowo „przedszkolanka” brzmi dla nas dumnie, choć wolimy, gdy — zgodnie z naszym statusem zawodowym — nazywa się nas nauczycielkami przedszkoli. Na co dzień bowiem przedszkolankami są nasze dziewczynki, a przedszkolakami chłopcy.

Maria Rudzka: — Od dziesiątków lat status nauczyciela jest jeden! Wszyscy to wiedzą, ale o ironio, my ciągle musimy udowadniać, że jesteśmy nauczycielami. W tym tkwi załazek konfliktu, tyle tylko, że nie my go wnosimy do oświaty

Grażyna Strychacz: — Koleżanki, kolego redaktorze, nie pozwólmy, by ktoś posądził nauczycielki przedszkoli, że usiłują utworzyć jakiś zamknięty, szczelny krąg. Przeciwnie, choć przecież nie można zabronić nam posiadania własnego zdania, jak tworzyć warunki do optymalnego rozwoju dziecka.

Zapytam więc wprost — czego zatem nauczycielki przedszkoli oczekują od organizacji wspólnej dla wszystkich nauczycieli?

stawia się przekształcaniu przedszkoli w ochronki, a nauczycielek w pracowników opieki społecznej. Do czego zresztą dążą niektóre gminy i samorządy, o czym tu same mówicie.

Krystyna Woźniak: — To prawda. Związek przeciwstawia się z jednej strony prywatyzacji przedszkoli, z drugiej zaś tendencjom mającym na celu obniżenie poziomu pracy z dzieckiem przedszkolnym poprzez sprowadzanie opieki w tych placówkach do poziomu przechowalni dzieci. Ale my chcielibyśmy jeszcze większej obrony i zaangażowania w walkę o to, żeby ten stan nie podlegał żadnym manipulacjom z niczyjej strony. Chcemy namacalnie czuć, że jesteśmy po tej samej stronie przedszkolnej barykady.

Maria Rudzka: — Odpowiedź na to pytanie już tu padła. Ja dodałabym jeszcze jedno — oczekujemy szerokiego poparcia i usłyszenia naszych głosów oraz koleżeńskej solidarności ze strony wszystkich nauczycieli pracujących w szkołach.

Czego Wam więc życzyć — wygranej Waszych kandydatek w wyborach samorządowych, co może uratuje niektóre zagrożone likwidacją przedszkola, czy bardziej jednak cierpliwości w przetrzymaniu kolejnych chudych czasów dla przedszkoli?

Krystyna Woźniak: — Życzyć nam proszę — tak jak wszystkim nauczycielom — poprawy ogólnej sytuacji i tego, by z perspektywy władzy, na każdym jej szczeblu, oświata i edukacja widziane były jako priorytet, jako nieodzowna inwestycja w dobro i rozwój jednostek i całego społeczeństwa, bo dzięki temu jako naród dobrze wykształcony będziemy mieli szansę konkurować z najlepszymi. My jako nauczyciele będziemy mieli satysfakcję, że to dzięki nam młodzi ludzie będą mogli czuć się godnie i bezpiecznie.

W wyborach wygrać ci, którzy w nich wystartują, zapewne będą to również niektóre z nas, byle tylko zwycięzcy zadbał o oświatę. A na co dzień jako „przedszkolanki” nadal pracować będziemy organicznie, u podstaw — dosłownie i w przenośni.

Maria Rudzka: — Zdecydowanie — wygranej naszych koleżanek w wyborach samorządowych. Już mamy swoich radnych i warto zrobić wszystko, aby mieć ich jeszcze więcej.

Grażyna Strychacz: — A wtedy nie będzie pochopnych decyzji o likwidacji oddziałów przedszkolnych. Prócz tego życzyć wypada, aby każdy, kto z politycznych trybun mówi o dobru dzieci i młodzieży, nie poprzestał na słowach, udowodnił natomiast, że wciela je w życie. Tylko tyle. I aż tyle!

Dziękuję za rozmowę.

Ze stanowiska Polskiego Komitetu OMEP (Światowej Organizacji Wychowania Przedszkolnego)

Projekt włączenia sześciolatków do szkoły budzi wiele kontrowersji. W większości krajów Europy Zachodniej obowiązek szkolny realizowany jest od szóstego roku życia. Jednak europejskie szkoły, w których uczą się najmłodsze dzieci, podobne są do polskich przedszkoli. W Danii, Norwegii, Szwecji, Finlandii, Irlandii, w Polsce oraz w Rosji, Bułgarii, Rumunii, Szwajcarii obowiązek szkolny realizowany jest od 7 roku życia.

Obniżenie obowiązku szkolnego jest decyzją, którą trudno — w obecnej sytuacji ekonomicznej kraju — w pełni zaakceptować.

Propozycja nie została poprzedzona regulacjami formalnoprawnymi. Do tej pory nie opracowano spójnej koncepcji edukacji elementarnej (nie wiadomo nawet, ile lat będzie trwała — 4 czy 3 lata).

Nie rozstrzygnięto także kwestii: dowożenia sześciolatków do szkół, organizacji świetlic, zasad żywienia, liczebności grup.

Do tej pory nie zostały oszacowane koszty związane z obniżeniem obowiązku szkolnego.

Obniżenie obowiązku szkolnego w przypadku dzieci wiejskich tylko pozornie będzie prowadziło do wyrównywania szans edukacyjnych. W rzeczywistości zaś spowoduje ograniczony dostęp do przedszkoli (pierwszego szczebla edukacji). Obecnie dzieci wiejskie nie mają możliwości skorzystania z przyznanego im prawa do rocznego przygotowania przedszkolnego. Nadal zamykane są przedszkola i małe szkoły na wsi.

Dzisiejsza szkoła nie jest przygotowana do pracy z sześciolatkami. Adaptacja budynku dla potrzeb najmłodszych dzieci wymaga wielu nakładów finansowych.

Rodzice powinni mieć prawo współdecydowania o wyborze modelu i miejsca edukacji własnych dzieci. Umieszczenie sześciolatków w środowisku szkolnym i rozpoczęcie systematycznej nauki to poważna zmiana w ich życiu. Dlatego też trzeba dołożyć starań, aby mogły osiągać sukcesy. Jest to bowiem **okres kryzysu emocjonalnego**, który wyraża się zwiększoną pobudliwością, drażliwością, zmiennością nastrojów, niską tolerancją na stres.

Dla sześciolatków zabawa nadal jest bardzo ważnym rodzajem aktywności, zachowanie właściwych proporcji pomiędzy różnymi sposobami uczenia się wymaga nie tylko odpowiednich warunków lokalowych i organizacji przestrzeni wokół szkoły, ale i określonej postawy nauczyciela. Rodzi się pytanie, **czy szkoła jest w stanie sprostać tym potrzebom dzieci?**

Konieczne jest precyzyjne określenie systemu edukacji dzieci i młodzieży z uwzględnieniem wychowania przedszkolnego (powinno ono stanowić pierwszy szczebel edukacji integralnie powiązanej z obowiązkową nauką w szkole).

Nazwę „**obowiązek szkolny**” proponujemy zastąpić nazwą „**obowiązek edukacyjny**”. Obowiązek edukacyjny dzieci sześciolatków obecnie może być z powodzeniem realizowany w przedszkolach i w oddziałach przedszkolnych, gdyż te placówki posiadają odpowiednie warunki lokalowe i kadrowe.

W przyszłości — w miarę zapewnienia odpowiednich warunków — trzeba rozważyć możliwość sukcesywnego obejmowania sześciolatków obowiązkiem edukacyjnym w szkole.

Program pracy z sześciolatkami mogliby realizować nauczyciele przedszkoli.

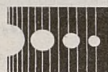
Przynajmniej na rok przed objęciem sześciolatków obowiązkiem edukacji powinno być upowszechnione w skali całego kraju wychowanie przedszkolne dla pięciolatków. Tylko wtedy program wyrównywania szans rozwojowych może być spełniony.

W większym stopniu zainteresować władze lokalne — **szczególnie na wsi** — edukacją małych dzieci. Proponujemy zainicjowanie ogólnopolskiej debaty na temat wyrównywania szans edukacyjnych dzieci z różnych środowisk oraz znaczenia wczesnej edukacji dla ich rozwoju.

Warszawa 2002



PRZEDSZKOLNY BLUES



ZE STR. 1

tylko państwa zachodnie, ale i należące do tak zwanego bloku wschodniego, z NRD na czele.

Natomiast jeśli chodzi o pracę wychowawczą, dydaktyczną i opiekuńczą prowadzoną w naszych przedszkolach, to nie mieliśmy się czego wstydzić. Choć przedydaktyzowanie, jakiego poddano niektóre przedszkolaki w latach 70., było krytykowane zarówno przez rodziców, jak i pedagogów.

Prawdą jest także i to, że przedszkola pochłaniały lwią część budżetowych pieniędzy przeznaczonych na edukację. Mimo że z roku na rok coraz większe koszty z tytułu posyłania dzieci do przedszkoli ponosili również rodzice. W tej sytuacji przekazanie w 1990 roku przedszkoli samorządom było z pewnością dla resortu edukacji korzystnym rozwiązaniem.

Gmina jednak gminie nierówna i te biedniejsze, gdy tylko zorientowały się, że nie będą w stanie utrzymać tych placówek, czym prędzej je zamykały, przenosząc zerówki do szkół. Problem ten szczególnie ostro zaznaczył się w gminach wiejskich, choć znacznych kłopotów przysporzył również warszawskiej gminie Mokotów, gdzie aspiracje edukacyjne rodziców są duże, a wpływy do kasy były swego czasu największe z podatku od psa.

W sumie w roku 1993 do ok. 21 tys. przedszkoli publicznych uczęszczało prawie milion dzieci, zaś do 338 tego typu placówek niepublicznych (organizowano je najczęściej w prywatnych mieszkaniach, a do ich prowadzenia zachęcały ulgi podatkowe) niewiele ponad 12 tys. dzieci.

Pierwsze krytyczne oceny funkcjonowania przedszkoli pod zarządem gmin dość wyraźnie sformułowane zostały w raporcie OECD sporządzonym pod kierunkiem prof. **Ireneusza Białeckiego** w połowie lat 90. Do negatywnych zmian spowodowanych decentralizacją administrowania przedszkoli i zróżnicowania podmiotów je prowadzących zaliczono podwyższenie opłat ponoszonych przez rodziców i brak bezpłatnych posiłków, co powodowało, iż zainteresowanie przedszkolami spadło. Rodzice płacili za pobyt dziecka średnio od 11 do 22

proc. przeciętnego wynagrodzenia. Ile konkretnie — to zależało zarówno od zasobności gmin, ich dochodów własnych, jak i zysków z działalności gospodarczej prowadzonej przez przedszkola, oszczędności w zakupie żywności i zaangażowania rodziców.

Jedną z przyczyn nieposyłania dzieci do przedszkoli było z pewnością także rosnące w Polsce bezrobocie, które w znacznym stopniu dotknęło kobiety. W rezultacie pozbawione pracy matki zajęły się wychowywaniem dzieci.

Za pozytywną stronę decentralizacji autorzy OECD-owskiego raportu uznali natomiast możliwość tworzenia programów autorskich, ściślejszą współpracę z rodzicami, tworzenie oddziałów i przedszkoli integracyjnych. Pozytywnie odnotowany został także fakt, że na wsi powstało więcej oddziałów przedszkolnych.

W 1994 roku zakończyły swą działalność studia nauczycielskie, których absolwentki stanowiły 61 proc. ogółu zatrudnionych w przedszkolach. Wykształceniem magisterskim legitymowało się wówczas 18,5 proc. nauczycielek przedszkoli, a 11,6 proc. wykształceniem średnim. Około 23 proc. nie posiadało odpowiedniej ku temu specjalizacji, a bez jakiegokolwiek przygotowania pedagogicznego zatrudnionych było 7 proc. Wkrótce jednak sytuacja poprawiła się, bowiem od 1990 roku rozpoczęło działalność 16 kolegiów nauczycielskich kształcących na poziomie licencjackim nauczycieli wychowania przedszkolnego i nauczania początkowego.

Minimum programowe wychowania przedszkolnego dla dzieci 3-6-letnich, zgodnie z rozporządzeniem MEN z 11 kwietnia 1992 roku, realizowane powinno być w wymiarze nie krótszym niż 5 godzin dziennie. Tymczasem o ile przed 1990 rokiem większość dzieci przebywała w przedszkolach od 8 do 9 godzin i co — jak podkreślali eksperci OECD — pozytywnie odróżniało nas od Zachodu, to po przejęciu przedszkoli przez samorządy czas ten bywa systematycznie skracany. Co oczywiście ma również związek z odpłatnością za wyżywienie i nie pozostaje bez wpływu na poziom edukacji przedszkolnej.

Jednak we wszystkich badaniach, zarówno krajowych, jak i międzynarodowych, pojawiły się

alarmujące dane dotyczące wychowania przedszkolnego na polskiej wsi. Prof. **Krzysztof Konarzewski** w raporcie opublikowanym w 2000 roku przez Instytut Spraw Publicznych odnotowuje stały, 29-proc. spadek placówek przedszkolnych w ostatnim dziesięcioleciu. Podkreślając przy tym utrzymującą się dysproporcję pomiędzy liczbą dzieci uczęszczających do przedszkoli w mieście — 58,4 proc. i jedynie 17,6 proc. na wsi. Z roku na rok coraz więcej dzieci na wsi korzysta jedynie z klas zerowych, przy czym są to najczęściej oddziały zorganizowane w szkołach. Dwa lata temu uczęszczało do nich blisko 70 proc. 6-latków, podczas gdy w miastach stanowili oni jedynie 20 proc.

Mimo obligatoryjności rocznego przygotowania dzieci do szko-

kim, poznańskim), najmniejsza w ciechanowskim, chełmskim, kieleckim, nowosądeckim, ostrołęckim, zamojskim.

Problem ten w pracach nad reformą nie zyskał odpowiedniej rangi, chociaż wydawać by się mogło, że to od przedszkoli zmieniać się powinno zarówno treści kształcenia i wychowania, jak i sposoby ich realizacji. Byłoby jednak nadużyciem stwierdzenie, że reformatorzy bagatelizowali edukację przedszkolną. W moim przekonaniu, leżała im ona bardziej na sercu niż ekipie kierowniczej MEN, która dość pochopnie przekazała przedszkola samorządom. Pamiętam bowiem burzliwe dyskusje toczone w owym czasie na posiedzeniach komisji sejmowych, podczas których przedstawicielom strony rzą-



ły, zerówkowiczów w minionej dekadzie i tak mieliśmy o 2 proc. mniej (95 proc.) niż w roku 1990/1991 (97 proc.). W raporcie „Oświata dla wszystkich” przygotowanym w 2000 roku na zlecenie MEN, stwierdza się ponadto, iż słaba dynamika rozwoju wychowania przedszkolnego na wsi jest czynnikiem utrzymującym opóźnienie cywilizacyjne wsi polskiej i stanowi główne źródło nierówności edukacyjnych w późniejszych etapach kształcenia.

Do wniosku takiego upoważniają, zdaniem autorów raportu, dane dotyczące liczby dzieci objętych wychowaniem przedszkolnym. Największa jest ona w rejonach uprzemysłowionych i zurbanizowanych (warszawskim, łódz-

dowej brakowało nieraz argumentów polemizujących z wypowiedziami m.in. pos. **Danuty Grabowskiej** i pos. **Haliny Suskiewicz**, krytycznie odnoszących się do pomysłu przekazania przedszkoli samorządom.

Tyle tylko, że czasu było niewiele, a pieniędzy jeszcze mniej. Problem jednak wracał co rusz, tym bardziej że opozycja głośno mówiła, że wychowaniu przedszkolnemu nada odpowiednią rangę po przejęciu władzy. Bardziej niepokojące od politycznych deklaracji powinny być jednak dla ówczesnego kierownictwa resortu informacje o dalszej likwidacji przedszkoli.

Tylko na przestrzeni jednego roku reforma spowodowała, iż w kraju zlikwidowano kolejne pół tysiąca przedszkoli. W 1999 roku było ich 8444, a w roku następnym już tylko 7398. Zaniepokojony tym faktem wiceminister **Wojciech Książek**, który w swym zakresie kompetencji miał sprawy związane z reformą, przypominał gminom przy różnych okazjach, a także w publikacjach serii „Biblioteka reformy”, o konieczności bezwzględnego zapewnienia 6-latkom rocznego przygotowania szkolnego.

Niewiele natomiast mówiono o źródłach finansowania tych, jakby nie było, publicznych placówek realizujących politykę oświatową państwa. Z wyjątkiem powoływania się na art. 6 ust. 1 ustawy o systemie oświaty, w której to gminy zobowiązano do bezpłatnego nauczania i wychowania w zakresie co najmniej podstawy programowej. Natomiast MEN coraz częściej zwracało uwagę, że o tym, ile w danej gminie będzie przedszkoli i jakie koszty ponosić będą rodzice, w dalszym ciągu decydować mają gminy. Co w przypadku gmin biednych, a tych, niestety, jest z roku na rok coraz więcej, oznaczać może jedno — zmniejszenie liczby dzieci objętych wychowaniem przedszkolnym.

W tej sytuacji plany o wprowadzeniu ustawowego objęcia w 2001 roku wszystkich 5-latków przygotowaniem szkolnym (jak to zapisano w przygotowanym przez MEN programie „Małe dziecko”) już od samego początku wydawały się być z gatunku science fiction, szczególnie na wsi. I to nie tylko ze względu na trudności finansowe, ale — co może już wkrótce dać znać o sobie — i brak odpowiednich pomieszczeń.

Już na kilka miesięcy przed wprowadzeniem reformy wiadomo było, że na wsi wychowaniem przedszkolnym objętych jest o 100 proc. dzieci mniej niż w mieście. I że tym bardziej nie należy likwidować żadnej spośród prawie 13,5 tys. szkół podstawowych na wsi, w których funkcjonowały oddziały przedszkolne. Jednak i w tej sprawie głos decydujący miały pieniądze, a właściwie ich brak.

Stąd też reformatorzy sformułowali dość zaskakujący, przede wszystkim dla nich samych, postulat („Biblioteczka reformy” nr 10) odejścia od decentralizacji zarządzania przedszkolami. Proponując odebranie gminom wyłączności w podejmowaniu decyzji o sieci publicznych przedszkoli. Jednocześnie zobowiązując je do zapewnienia powszechności dostępu dzieci do tego rodzaju placówek.

Tak więc po dwunastu latach funkcjonowania przedszkoli pod skrzydłami gmin z wychowaniem przedszkolnym nie jest u nas lepiej niż przed laty, a pod wieloma względami, na przykład liczby przedszkoli na wsi, wielkości ponoszonych przez rodziców opłat, liczby godzin pobytu dzieci, jest gorzej. Nie bez powodu ZNP monitorował wielokrotnie w tej sprawie do kierownictwa resortu i na forum parlamentu.

Zubożała nam również, i to bardzo, baza przedszkolna — szacunkowo można przyjąć, iż w minionym dziesięcioleciu zlikwidowano w kraju od 8 do 10 tys. przedszkoli, nad czym bardzo boleję. Większość tych placówek powstała bowiem dzięki ogromnemu zaangażowaniu społeczności wiejskich, jak i nas wszystkich. W moim przekonaniu, należało zrobić wszystko, aby placówki te nie zniknęły z oświatowej mapy.

A swoją drogą to ciekawe, jak gminy rozwiążą problem zapewnienia miejsc, gdy wychowaniem przedszkolnym objęte zostaną wszystkie 5-latki? I gdy wyż demograficzny, wchodzący dziś w dorosłe życie, zacznie rodzić dzieci? Czy wówczas znowu namawiać się będzie mieszkańców wsi do budowy przedszkoli, które za kilka lat ktoś sprzeda za symboliczną złotówkę?

KRYSZYNA STRUŻYNA

Tabela 1. Przedszkola. Dane ogólne

Liczba przedszkoli			Liczba dzieci			Liczba nauczycieli (w przeliczeniu na pełne etaty)		
Miasto	Wieś	Razem	Miasto	Wieś	Razem	Miasto	Wieś	Razem
4943	2995	7938	523 656	133 743	657 399	46 465	11 205	57 670

Tabela 2. Przedszkola. Wybrane wskaźniki

Średnia liczba dzieci w przedszkolu		Liczba dzieci przypadająca na nauczyciela w przedszkolu	
Miasto	Wieś	Miasto	Wieś
106	45	11	12

— Jeszcze rok temu pani dyrektor walczyła o nasze przedszkole jak lwica. Teraz dąży do jego likwidacji — twierdzą nauczycielki.

Przedszkole Miejskie nr 1 w Przeworsku miasto próbowało zlikwidować już dwukrotnie — pierwszy raz na początku lat dziewięćdziesiątych. Ale jeszcze wtedy za przedszkolem wszyscy stanęli murem. Na czele z dyrektorką.

W tym kilkunastotysięcznym miasteczku na Podkarpaciu w sumie są cztery publiczne przedszkola, z tego dwa największe znajdują się w odległości zaledwie kilkuset metrów od Jedyńki. Co prawda w czasach świetności było tu nawet sześć grup, ale niż dotknął także i tę placówkę. Dziś są tam tylko dwie grupy, liczące nieco ponad 60 dzieci. I choć nie jest to najmniejsze przedszkole w mieście, to miesięczny koszt utrzymania jednego dziecka jest najwyższy.

Nic więc dziwnego, że miasto kolejny raz chciało pozbyć się balastu. Ostatnia próba zamknięcia Jedyńki miała miejsce w ubiegłym roku. Na mieście pojawiły się plakaty z protestami, a dyrekcja przedszkola namawiała rodziców, by zapisywali tam dzieci. W walkę włączył się nawet ksiądz dziekan. I udało się.

Wszyscy odetchnęli z ulgą. Nauczyciele i pracownicy obsługi, że nie stracą pracy, bo o tę w okolicy bardzo trudno, rodzice — że ich dzieci nadal będą mogły uczęszczać do placówki, którą sobie wybrali. Prawie przez rok panował względny spokój.

Kolejna burza rozpuściła się kilka miesięcy temu przez pewien incydent.

— Przypadkiem byłam świadkiem rozmowy, podczas której dyrektorka odmówiła przyjęcia karty zgłoszenia dziecka — opowiada **Teresa Fussek**, nauczycielka z Jedyńki. — Twierdziła, że naszego przedszkola od września już nie będzie.

Po tym incydencie nauczycielki zaczęły wietrzyć podstęp i podejrzewać, że komuś zależy na zamknięciu przedszkola. Przypominały sobie, że już wcześniej odwołano u nich konkurs na stanowisko dyrektora.

— Odbiliśmy nawet radę pedagogiczną, na której wyłaniałyśmy przedstawicieli do komisji konkursowej — wspomina **Anna Śmiatek**, inna nauczycielka.

Oficjalnie jednak nikt nie przyznaje się do zamiaru likwidacji placówki.

— Przedszkole zostało zaplanowane w sieci jako dwuoddziałowe, po 25 dzieci w każdym — wyjaśnia **Maciej Karasiński**, sekretarz urzędu miasta, zajmujący się sprawami oświaty. — Zostały też zabezpieczone odpowiednie środki w miejskim budżecie na utrzymanie placówki. A konkurs? Jeśli tylko będzie tam odpowiednia liczba dzieci, zdążymy go przeprowadzić przed 1 września.

DEKLARACJA CZY AGITACJA?

Mimo zapewnień płynących z urzędu miasta, niepokój nauczycielek rósł w miarę, jak zgłaszało się do nich coraz więcej rodziców proszących o wyjaśnienie, co dalej z Jedyńką.

— Kiedyś moja mama przyszła z pracy i zaczęła pytać, gdzie posłę syna do przedszkola — mówi jedna z matek prosząca o anonimowość. — Jej koleżanka, której dziecko także tam chodzi, dowiedziała się od dyrektorki, że mają je zamknąć. Kiedy poszłam dowiedzieć się, co się dzieje, usłyszałam, że to prawda.

Wersję tę potwierdzają również inni rodzice. Kolejna matka, która także nie chce ujawniać swojego nazwiska, opowiada, jak pani dyrektor przyjechała do niej do domu wraz z przewodniczącą Rady Rodziców. Przywoziły nawet wypełnioną kartę do innego przedszkola. Twierdziły, że Jedyńki już nie będzie.

A pracownicy obsługi opowiadają, że pod byle pretekstem karty były

zwracane: to brakowało numeru telefonu do pracy ojca albo była różnica między nazwiskiem matki i dziecka. Do tej pory nie było to przeszkodą w przyjęciu zgłoszenia.

Stanisława Lipińska, dyrektorka Przedszkola nr 1, wszystkiemu zaprzecza. — Po ponad dwóch tygodniach prowadzenia naboru miałam zaledwie jedno zgłoszenie — tłumaczy. — Dlatego obawiałam się, że nie uda się nam zebrać wystarczającej liczby dzieci, o czym uczciwie informowałam rodziców. Później okazało się, że część kart miały nauczycielki.

— Przecież od lat rodzice zostawiają u nas karty — dziwi się **Bar-**

bara Krzan, nauczycielka. — I nigdy nie było z tym problemu. Kiedy dyrektorka twierdziła, że ma jedno zgłoszenie, my miałyśmy ich już po kilkanaście, a ciągle jeszcze przychodzili do nas rodzice.

Pani Lipińska podkreśla, że nie namawiała do zmiany placówki. Z rozmów z koleżankami z innych przedszkoli wynikało, że niektórzy rodzice zapisują dzieci do kilku jednocześnie. Prosiła więc tylko, by zadeklarowali, gdzie je posłać. Jednak, jak twierdzi **Andrzej Hudecki**, dyrektorka nie tyle kazała mu wybrać przedszkole, co raczej agitowała za rezygnacją z Jedyńki.

NIE JESTEM IDEALEM...

Na początku kwietnia nauczycielki postanowiły wysunąć wotum nieufności wobec dyrektorki Lipińskiej. Do pisma skierowanego do burmistrza miasta swój list dołączyli także rodzice. Widnieje pod nim siedem podpisów. Jedną z sygnatariuszek była także matka, na oczach której dyrektorka miała zniszczyć kartę zgłoszenia jej dziecka.

— Po otrzymaniu pisma od nauczycielek i rodziców zbadaliśmy sygnały o złym prowadzeniu naboru do przedszkola — wyjaśnia **Maciej Karasiński**. — Sam zajmowałem się tą sprawą i zarzuty nauczycielek nie znalazły potwierdzenia. Część rodziców, w tym matka, której podobno zniszczono kartę, wycofała swoje podpisy.

Nic dziwnego, że część podpisów została wycofana. Jak opowiada jedna z sygnatariuszek pisma, niejednokrotnie była ciągana na „dywanik” i besztana przez Lipińską. Tej konkretnej matki nie udało się jednak zastraszyć, ale nie wszyscy byli tak wytrwali.

Natomiast od samego wotum nieufności miasto się nie ustosunkowało, dopatrzone się bowiem uchybień formalnych. Rada pedagogiczna, na której wysunięto wotum, nie została bowiem zwołana — jak każe prawo — przez jej przewodniczącą, którą jest Stanisława Lipińska. Okazało się także, że matki podpisane pod pismem nie miały prawa posługiwać się nazwą Rada Rodziców, w skład której, według regulaminu, wchodzi tylko jej kierownictwo oraz wybrani przedstawiciele.

— Nie chciałyśmy wywoływać konfliktu, ale jedynie zwrócić uwagę na to, co się dzieje w naszej placówce — tłumaczą nauczycielki. — Niestety, zostałyśmy zignorowane. Najbardziej nas ubodło, kiedy dyrektorka

powiedziała nam wprost, że nie zamierza walczyć ani o nas, ani o przedszkole, ale jedynie o dobro własne.

— Nie wiem, dlaczego nauczycielki to robią — żali się dyrektorka Lipińska. — To naprawdę dobre pracownice, wszystkie ukończyły studia wyższe, pracując w tej placówce, pani **Hanna Suchy** jest nawet doradcą metodycznym. Jestem przeciw w takiej samej sytuacji jak koleżanki. Jeżeli zlikwidują przedszkole, to ja także zostanę bez pracy.

Okazuje się jednak, że likwidacja przedszkola w przypadku pani dyrektorki niekoniecznie musi się wiązać z utratą środków do życia. Na dowód tego nauczycielki pokazują sklejoną ze szczątków kartkę, na której widnieje prośba o wycofanie wniosku o wcześniejszą emeryturę, podpisaną przez Stanisławę Lipińską.

— W ubiegłym roku brakowało jej jeszcze rok do wcześniejszej emery-

— Nie jestem ideałem — mówi z żalem — ale nie myli się tylko ten, kto nic nie robi. Nie wiem, co się stało. Po odwołaniu konkursu na dyrektora koleżankom chyba puściły nerwy. Boją się o pracę i ja to rozumiem. Tylko dlaczego skierowały swój atak na mnie?

Dyrektorka Lipińska jest nauczycielką od 25 lat, z czego w Przedszkolu nr 1 przepracowała 16. Od 15 lat nieprzerwanie sprawuje tam funkcję dyrektora. Burmistrz podkreśla, że nigdy nie było zastrzeżeń do jej pracy. Ani ze strony współpracowników, ani nadzoru pedagogicznego. W 1998 roku oceniono pracę pani dyrektorki jako szczególnie wyróżniającą.

— To nieprawda — ripostują nauczycielki. — Nieraz byliśmy w Urzędzie Miasta, zwracając uwagę na nieprawidłowości w naszym przedszkolu. Próbowaliśmy także rozmawiać z panią dyrektorką, ale bez skutku.

Tuż po wysunięciu kolejnego wotum nieufności Hanna Suchy została odwołana przez dyrektorkę Lipińską ze stanowiska wicedyrektora za „nadużywanie funkcji”.

NIEMIŁY INCYDENT

Sytuacja była coraz bardziej napięta. Dzień przed zakończeniem terminu naboru do przedszkola miało odbyć się zebranie informacyjne dla rodziców. Tak wynikało z kartki umieszczonej na drzwiach placówki, podpisanej przez Stanisławę Lipińską. Jak zawsze stawili się na nim także nauczyciele, jednak w trakcie okazało się, że prowadzącą jest nie dyrektorka, ale **Urszula Krupa**, przewodnicząca Rady Rodziców. A ta wyprosiła panie, twierdząc, że jest to spotkanie Rady Rodziców z rodzicami i zaproszonymi gośćmi. Nauczycielki odebrały tę szopkę jako następną próbę zatajenia faktycznej liczby zgłoszonych do Jedyńki dzieci.

Według wyliczeń przedstawionych rodzicom na tym spotkaniu, do przedszkola było zapisanych zaledwie 25 dzieci. Nauczycielki są zdziwione, bo one same zebrały 24 zgłoszenia od 5- i 6-latków oraz 14 od dzieci młodszych. Co więc się stało z resztą dzieci?

— To proste — odpowiada pani dyrektor. — Rodzice zdecydowali, że wybiorą inne przedszkole. Jak opowiada Stanisława Lipińska, zaproponowała wtedy utworzenie jednej mieszanej grupy w wieku od 3 do 6 lat, co mogłoby uratować przedszkole i kilka miejsc pracy. — Rodzice jednak nie wyrazili na to zgody — tłumaczy. — Obawiali się, że zajęcia w takiej grupie uniemożliwią odpowiednie przygotowanie starszaków do szkoły.

Ponieważ wciąż nie było wiadomo, co dalej z przedszkolem, dyrektorka poprosiła rodziców o wypełnienie oświadczenia, gdzie w razie likwidacji posłać swoje dzieci. Rodzice inaczej wspominają to spotkanie. — Nie przypominam sobie, by była na nim mowa o możliwości stworzenia jednego oddziału — mówi **Andrzej Hudecki**. — Dyrektorka i przewodnicząca Rady Rodziców raczej nas przekonywały, że jest za mało dzieci i lepiej zapisać je gdzie indziej. Mam 6-letnie dziecko i jeśli nauczyciele zagwarantowaliby mi, że są w stanie zrealizować program w grupie mieszanej, nie miałbym nic przeciwko temu, by taką stworzyć.

Czara goryczy wreszcie się przełamała. Nauczycielki postanowiły, że nie cofną się przed niczym. Tym bardziej że ze śmietnika zaczęły wyfrunąć strzępy różnych dokumentów. Wychojąc z przedszkola, znalazły na przykład porwaną stronę tytułową książki zarządzanej z bieżącego roku.

— Pani dyrektor najwyraźniej zaczęła porządkować dokumenty — uważa **Barbara Krzan**. Do Zarządu Miasta trafiło więc kolejne pismo od nauczycielek. Tym razem jednak zawierało dużo cięższe zarzuty pod adresem przełożonej, m.in. wielokrotne zapisywanie sobie nieprzepracowanych godzin nadliczbowych, umieszczanie na listach dwóch różnych grup tych samych dzieci, celowe fałszowanie dokumentów, brak gospodarności, nagminne zostawianie dzieci w czasie godzin pracy z pracownikami obsługi.

Stanisław Kuryło, prezes zarządu oddziału ZNP w Przeworsku, nie ukrywa, że jest zaniepokojony całą sytuacją.

— Nikt nie zwracał się do nas z prośbą o pomoc w rozwiązaniu konfliktu, choć dyrektorka jest członkiem Związku, podobnie jak dwie inne nauczycielki — mówi prezes. — Sytuacja jest jednak już tak napięta, że musimy coś zrobić, by pogodzić zwaśnione strony.

Nauczycielki jednak nie widzą możliwości dalszej współpracy ze Stanisławą Lipińską.

— Cała sprawa zaszła już za daleko — podsumowuje **Hanna Suchy**. — Nie mamy już nic do stracenia, ale chcemy, by wreszcie prawda ujrzała światło dzienne. Dlatego zdecydowałyśmy się złożyć doniesienie do prokuratury. Fałszowanie dokumentów to przecież przestępstwo.

Sprawa przeworskiego przedszkola jest dość niejednoznaczna. Oficjalnie bowiem nikomu nie można postawić zarzutu zamiaru zlikwidowania placówki. Wygląda więc na to, że komuś zależy na załatwieniu sprawy w „białych rękawiczkach”. Być może prokurator odpowie na pytanie, komu.

ANNA WOJCIECHOWSKA

Z ostatniej chwili: Do Przedszkola nr 1 w Przeworsku wkroczyły komisje z Urzędu Miasta i Kuratorium Oświaty w Reszowie, które mają zbadać zasadność zarzutów stawianych dyrektorce.





Wydawnictwo Pedagogiczne ZNP Sp. z o.o.
25-610 Kielce, ul. Jagiellońska 23
tel. (0-41) 346-21-81, tel./fax 346-21-80
e-mail: handel@wydped.com.pl, http://www.wydped.com.pl
Konto: PKO BP S.A. I O Kielce Nr 10202629-26-270-1-111

Czasopisma metodyczne na miarę nowej zreformowanej szkoły dla różnych etapów kształcenia:

Ceny promocyjne do 30.06.2002 r.

„**Nauczanie Początkowe**” (kwartalnik) cena: **70.00 zł (17.50)**

- nowatorskie metody aktywizujące w pracy z dziećmi klas I-III;
- wykorzystanie komputera w procesie kształcenia zintegrowanego;
- edukacja europejska w nauczaniu początkowym.

„**Język Polski w Szkole IV-VI**” (kwartalnik) cena: **66.00 zł (16.50)**

- formy prezentacji tekstów literackich;
- kształcenie kultury teatralnej uczniów;
- propozycje integrowania treści kształcenia językowego, komunikacyjnego i kulturowego.

„**Język Polski w Gimnazjum**” (kwartalnik) cena: **68.00 zł (17.00)**

- propozycje integrowania wiedzy z różnych dziedzin;
- od kultury obrazkowej do kultury słowa – różne sposoby prezentowania utworów nie tylko literackich;
- przygotowanie uczniów do egzaminu końcowego.

„**Język Polski w Liceum**” (kwartalnik) cena: **70.00 zł (17.50)**

- związek literatury z różnymi dziedzinami sztuki: malarstwem, rzeźbą, architekturą, muzyką;
- językowy obraz świata człowieka żyjącego w czasach dawnych i współczesnie;
- kultura masowa: język, tekst, odbiorca – propozycje zajęć.

We wszystkich czasopismach polecamy:

- propozycje oryginalnych scenariuszy lekcji – nowatorskie pomysły działań;
- narzędzia sprawdzania i oceniania osiągnięć uczniów;
- recenzje podręczników i programów nauczania;
- przeglądy nowości wydawniczych.

**Zapraszamy do współpracy wszystkich polonistów,
którzy chcą z nami współtworzyć nowy model czasopism!**

Sieć Szkół Policealnych zatrudni

Dyrektorów Szkół

na terenie całego kraju

we wszystkich miastach powyżej 50 tys. mieszkańców

(Posiadamy uprawnienia szkoły publicznej)

Wymagania: wykształcenie — wyższe pedagogiczne

Oferujemy: pomoc przy współpracy, wysokie wynagrodzenie, możliwość samorealizacji

Zajęcia w naszych szkołach prowadzone są w systemie zaocznym. Może to być więc **praca dodatkowa**.

Informacje i zapisy:

80-563 Gdańsk — N. Port, ul. Oliwska 33a/12
tel./fax (0 prefiks 58) 342 00 88, 342 00 23
w godz. 9.00—15.30

e-mail: info@consec.com.pl

DYPLOMY DLA SZKÓŁ, URZĘDÓW, PLACÓWEK KULTURY OFERTA NA STRONIE INTERNETOWEJ

www.foto-spektrum.prv.pl

e-mail: foto-spektrum@wp.pl

Zamówienia tel./fax (0-84) 6384469
SPEKTRUM 22-400 ZAMOŚĆ, ul. Staszica 31

W Europie rodzice dzieci w wieku naszego żłobka lub przedszkola mają sporo różnorodnych możliwości wyboru placówki, w której mogą przebywać ich maluchy zanim rozpoczną szkolną karierę.

INACZEJ I... LEPIEJ?

W większości krajów UE opieka przedszkolna nad dziećmi poniżej 3 roku życia finansowana jest przez ministerstwa spraw socjalnych. W Belgii, Francji i Hiszpanii — przez ministerstwa edukacji.

Najbardziej powszechną formą opieki nad dziećmi w wieku 3 — 6 lat (a w Wielkiej Brytanii 3 — 5 lat) są ogródki dziecięce lub tak zwane grupy zabawowe, z reguły pozostające w gestii departamentów spraw socjalnych lub organizowane przez sektor prywatny (tak dzieje się przede wszystkim w Wielkiej Brytanii i Irlandii).

W Irlandii i Holandii edukacja przedszkolna rozpoczyna się od 4 roku życia w specjalnie tworzonych klasach szkół podstawowych, które realizują odpowiedni program zajęć. Warto dodać, że placówki opiekuńcze prowadzone przez służby socjalne w większości przypadków są płatne.

Jednym z większych sukcesów krajów Unii Europejskiej jest doprowadzenie do objęcia opieką już 4-latków. Generalnie do różnych placówek przedszkolnych o charakterze edukacyjnym uczęszcza już 50 proc. dzieci w tym wieku. Jedynie w Finlandii i Liechtensteinie odsetek ten wynosił ok. 25 proc.

Najwięcej — bo ponad 90 proc. dzieci — jest objętych opieką przedszkolną w Belgii, Hiszpanii, Francji, we Włoszech oraz w Luksemburgu i Holandii. W Polsce, przypomniemy, jedynie co trzecie dziecko uczęszcza do przedszkola. Ale na Węgrzech — już 96 proc.

Jak podają źródła EURYDICE, w Belgii, Francji i we Włoszech jedyną placówką edukacyjną dla dzieci już od 2,5 roku są szkoły, w pozostałych krajach mogą to być właśnie wspomniane ogródki, grupy zabawowe itp. W Danii, Finlandii i Szwecji dla 6-latków prowadzone są specjalne klasy przedszkolne. Mówiąc najogólniej, zarówno w Belgii, jak i Francji, we Włoszech i Islandii dzieci wyraźnie „masowo” uczęszczały do placówek bardziej o charakterze edukacyjnym już w wieku 3 lat. W Danii, Niemczech, Hiszpanii, Luksemburgu i Holandii — od lat 4.

W Europie Zachodniej opieka przedszkolna finansowana jest na różne sposoby — przez państwo, samorząd i ze środków prywatnych. W większości krajów dzieci przyjmowane są bezpłatnie do państwowych przedszkoli, w Danii, Austrii, Finlandii, Szwecji, Islandii i Norwegii opłaty istnieją tak w państwowych, jak i prywatnych przedszkolach. I dotyczy to wszystkich dzieci. Jedynie w Belgii i Holandii wszystkie dzieci mają gwarantowane bezpłatne przedszkole. Ale tu państwo dotuje również placówki prywatne. I tak, jeśli w Finlandii do przedszkoli płatnych chodzi 94 proc. dzieci, to w Hiszpanii — 22 proc., a w Irlandii — jedynie 2 proc. Dodajmy, że „płatność” to obowiązek wnoszenia opłat za zajęcia edukacyjne oraz za ewentualne wyżywienie i dodatkowe zajęcia.

W zależności od tego, czy placówka opieki przedszkolnej należy do systemu oświaty, czy też nie, od kadry wymagane są różne kwalifikacje. W tych pierwszych musi ona posiadać specjalistyczne kwalifikacje pedagogiczne, w innych placówkach, nie mających statusu szkoły (przedszkolach dziennych, ośrodkach gier i zabaw czy ośrodkach dziennej opieki), niekoniecznie. Może być także na poziomie średnim. Większość jednak uzupełnia je na studiach wyższych.

Belgia

Bezpłatna fakultatywna edukacja przedszkolna dla dzieci w wieku od 2,5 do 6 lat jest integralną częścią systemu szkolnego. Wspólnoty są odpowiedzialne za przedszkola na obszarze całego

kraju. Zazwyczaj zajęcia przedszkolne odbywają się w pomieszczeniach znajdujących się w obrębie szkół podstawowych. W zależności od wielkości szkoły i wieku dzieci prowadzone są w grupach lub klasach.

Dania

Duńska edukacja przedszkolna posiada wiele różnorodnych placówek. Żłobki od 0 do 3 lat i ogródki dziecięce od 3 do 7 lat podlegają bezpośrednio Ministerstwu Spraw Socjalnych, klasy przedszkolne Folkeskole od 5 do 7 lat podlegają Ministerstwu Edukacji. Dzieci w żłobkach i ogródkach dziecięcych mają trzy lub cztery godziny zajęć dziennie przez pięć dni w tygodniu. Dla dzieci klas przedszkolnych mogą być prowadzone takie same zajęcia jak dla dzieci dwóch pierwszych klas Folkeskole.

Niemcy

Trzylatki mogą uczęszczać do żłobków Krippen, ośrodków dziennych lub korzystać z opieki prywatnych opiekunek. Edukację przedszkolną prowadzi: Kindergarten (ogródki dziecięce) dla dzieci od 3 do 6 lat, Schulkindergarten (szkolne ogródki dziecięce) obligatoryjne dla dzieci w wieku obowiązku szkolnego, które nie są jeszcze przygotowane do nauki w szkole podstawowej. Kindergarten podlegają Ministerstwu Spraw Socjalnych poszczególnych landów, z wyjątkiem Bawarii i Dolnej Saksonii, gdzie podlegają one Ministerstwu Edukacji. Około 70 proc. ogródków dziecięcych zarządzanych jest przez niezależne władze, kościoły lub stowarzyszenia filantropijne, a tylko ok. 30 proc. przez władze lokalne. Nadzór rządowy nad ogródkami dziecięcymi prowadzi lokalne władze odpowiedzialne za sprawy młodzieży.

Grecja

Tu edukacja przedszkolna jest nieobowiązkowa, do przedszkola przyjmuje się dzieci, które ukończyły 3,5 roku życia w październiku pierwszego roku zapisów do 5,5 roku. Małe przedszkola zwane monothesia przyjmują od 7 do 30 dzieci. Pracuje z nimi jeden nauczyciel. Przedszkola, do których uczęszcza od 30 do 60 dzieci to dithesia. Tworzenie przedszkoli wymaga wspólnej decyzji Ministerstwa Edukacji Narodowej i Wyznań oraz Ministerstwa Finansów. Obok przedszkoli istnieją ośrodki dzienne i ogródki dziecięce utrzymywane przez rząd centralny, władze lokalne lub instytucje prywatne.

Hiszpania

Edukacja przedszkolna jest częścią hiszpańskiego systemu szkolnego. Nieobowiązkowa dzieli się na dwa cykle: od 0 do 3 lat i od 3 do 6. W placówkach publicznych edukacja przedszkolna jest bezpłatna. Rząd hiszpański dąży do rozwoju bezpłatnej opieki w drugim cyklu.

Francja

Lokalnym służbom socjalnym i Ministerstwu Spraw Socjalnych podlegają placówki dla dzieci między 0 a 3 rokiem życia (żłobki komunalne, ogródki dziecięce, żłobki rodzinne, opieka krótkotrwała). Dzieci od 2 roku życia do 6 lat

można zapisać do przedszkoli, które podlegają Ministerstwu Edukacji. Gdy nie jest możliwe utworzenie oddzielnego przedszkola, wówczas klasy przedszkolne dołącza się do szkół podstawowych. Przedszkola publiczne są fakultatywne i bezpłatne. Do francuskich przedszkoli uczęszcza ponad 1/3 dzieci od 2 roku życia i prawie wszystkie — 99 proc. 3-latków. Przedszkole jest pierwszym stadium nauczania początkowego. Uczniowie podzieleni są na grupy wiekowe w trzech sekcjach: mała sekcja dla dzieci od 2 do 4 roku życia, średnia od 4 do 5 i duża od 5 do 6. Duża sekcja przedszkolna uczestniczy w cyklu nauczania podstaw w ramach pierwszego cyklu elementarnego. Decyzja dopuszczenia uczniów do zajęć w cyklu nauczania podstaw jest podejmowana przez zespół pedagogiczny i zależy od zdolności poszczególnych uczniów. W dwóch pierwszych sekcjach dziecko uczy się kontaktów ze światem zewnętrznym, życia w grupie innej niż rodzinna, śpiewu, rysunku, gestów i ruchu. Rozwija zdolności fizyczne, sensoryczne, intelektualne dzięki odpowiednio dostosowanym zajęciom prowadzonym przez nauczyciela. W sekcji dużej przygotowującej do przejścia do szkoły podstawowej dziecko stopniowo uczy się czytać, pisać, rachować, kontynuując zajęcia fizyczne, manualne lub artystyczne.

Włochy

Władze lokalne prowadzą żłobki dla dzieci poniżej trzeciego roku życia. Przedszkola prywatne lub publiczne przyjmują dzieci od 3 do 5 lat. Za państwowe przedszkola odpowiada Ministerstwo Oświaty Publicznej. Zarządzanie większością przedszkoli powierzone jest władzom lokalnym. Placówki publiczne są bezpłatne.

Holandia

Placówki zabawowe prowadzone przez osoby prywatne lub administrowane i kontrolowane przez władze lokalne, które podlegają Ministerstwu Opieki Społecznej, Zdrowia i Spraw Kulturalnych, otwarte są przez kilka godzin dziennie dla dzieci poniżej 4 roku życia. Od tego bowiem roku, choć nieobowiązkowe, przejmują je szkolnictwo podstawowe. Ponad 99 proc. dzieci w wieku 4 lat uczęszcza do szkoły podstawowej. Jest ona nieobowiązkowa do 5 roku.

Portugalia

Edukację przedszkolną prowadzą w Jardins de Infancia (ogródki dziecięce) Ministerstwo Edukacji, Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej oraz organizacje charytatywne, szkoły prywatne i wspólnoty, a nawet związki zawodowe.

Wielka Brytania

Żłobki dla dzieci poniżej 2 roku życia organizują służby socjalne władz lokalnych podlegające Ministerstwu Zdrowia. W Anglii i Walii nie ma systemu edukacji przedszkolnej. Przedszkole organizują władze lokalne lub stowarzyszenia edukacyjne, bądź niezależne organizacje. Dzieci od 3 do 5 roku życia korzystają z ogródków dziecięcych lub przedszkoli, szkół podstawowych (nursery classes). Uczęszczanie do nich jest nieobowiązkowe. Prywatne ogródki dziecięce i przedszkolne grupy zabawowe organizują rodzice oraz dobrowolne i niezależne organizacje, z których większość nie pobiera opłat. W Szkocji dzieci w wieku od 3 do 5 lat mogą uczęszczać do żłobków prowadzonych przez władze szkolne, jak i do ogródków dziecięcych należących do niezależnych organizacji. W Irlandii Północnej edukację przedszkolną zapewniają Education and Library Boards w ogródkach dziecięcych i klasach przedszkolnych połączonych ze szkołą podstawową dla dzieci między 3 a 4 rokiem życia. Kształcenie obowiązkowe rozpoczyna się w 5 roku życia.

HALINA DRACHAL

Na podstawie danych Fundacji Rozwoju Edukacji EURYDICE i Instytutu Badań Edukacyjnych

Przeciętny zarobek nauczycielki przedszkola wynosi: we Francji ok. 2850 euro, w Finlandii — ok. 1750, we Włoszech — ok. 1300, w Szwecji — ok. 1900. Dla porównania w Polsce nauczyciel przedszkola zarabia średnio ok. 600 euro.

Przekroczenie po raz pierwszy progu przedszkola to egzamin nie tylko dla trzylatka. Wyrzuty sumienia trapią także rodziców, a zwłaszcza matki, dla których rozstanie z dzieckiem jest silnym przeżyciem. Niestety, praca zawodowa dla wielu z nich nie jest snobizmem, lecz koniecznością.

Pani Małgorzata Szczepańska z warszawskiej Ochoty, będąc jeszcze na urlopie macierzyńskim, zastanawiała się, jakie przedszkole wybrać dla Zuzanny. Wątpliwości nie budziło tylko jedno, że musi być klasy lux. Kłopot polegał na czymś innym. Pani Małgorzata po urlopie wracała do międzynarodowej korporacji, gdzie dzień pracy nie kończy się

podpisaną umową. — Nasi klienci są niezwykle wymagający i bardzo surowi w ocenie naszej pracy — przyznaje dyrektorka.

Wymagają także dostosowania czasu pobytu dzieci w przedszkolu do godzin ich pracy. Dlatego Tęczowy Ogród czynny jest nie do 17.00, ale do 18.30. Mama Zuzi jest bardzo zadowolona, że przedszkole w tym czasie nie

Pani Szczepańskiej ten problem już nie dotyczy. Ponieważ zmieniła pracę, zawsze zdąży odebrać córkę przed 17.00, chyba że zaklinuje się w korku na Czerniakowskiej. To raczej Zuzia ma trudności z wyjściem z przedszkola. Tyle się tu dzieje, że żal się z nim rozstawać. Tęskni tylko za jednym. Do Tęczowego Ogródu co miesiąc przyjeżdżał weterynarz z jakimś zwierzątkiem. Raz był to żółw, kiedy indziej kot, pies, a nawet kura, prawdziwy prosiak, szczur i kózka. Pan doktor tyle przedziwnych rzeczy opowiadał im o tych stworzonkach, mówił nawet, że są one bardziej bezbronne niż dzieci, dlatego trzeba się nimi opiekować.

Mama i córka zgodnie jednak twierdzą, że nic nie może dorównać rodzinnym piknikom organizowanym przez Ludną. Jeśli tylko nie zanoszą na burzę, w sobotę jadą do Puszczy Kampinoskiej lub Żabieńca. Rozkładają grilla i integrują się do oporu. — To takie odformalizowanie kontaktów między rodzicami a nauczycielami — uśmiecha się Barbara Strąk.

— To jest klasa lux wśród przedszkoli — zdecydowanie mówi Małgorzata Szczepańska. W warszawskim kuratorium potwierdzają tę opinię. Podkreślają, że standard Przedszkola nr 44 można porównać do europejskich. Jedno bezsprzecznie łączy Miłobędzką i Ludną: do obydwu ustawiają się kolejki chętnych do przyjęcia. Z tym że w tej do Tęczowego Ogródu stoją zamożni klienci, zaś w drugiej wcale nie najbogatsi rodzice.

Wygląda więc na to, że myli się ten, kto sądzi, że przesiadka z klasy lux do klasy lux nic nie kosztuje. Okazuje się, że można na niej zaoszczędzić. I to sporo.

EWA MIŁOSZEWSKA

Na prośbę rodziców nazwiska zostały zmienione.

Dr Jolanta Sajdera, pedagog z Akademii Pedagogicznej w Krakowie:

— Znakiem czasu jest dziś stopniowe przyspieszenie możliwości rozwojowych dzieci. O ile jeszcze nie tak dawno literkę uczono 6-latkę, o tyle już dziś maluchy 4- i 5-letnie same chcą czytać i pisać.

Obowiązkowa edukacja w wieku 6 lat na pewno jest dobrym rozwiązaniem, szczególnie w małych miejscowościach, gdzie pierwszy kontakt dziecka ze szkołą odbywa się dopiero w wieku lat 7. Tyle tylko, że nauka na tym poziomie nie jest równoznaczna z koniecznością stosowania metod szkolnych.

Przedszkola są także ważne jeszcze z innego powodu. Jak wynika z badań, placówki te są znakomitą szkołą socjalizacji dzieci. Okazuje się, że te tradycyjne osiągają nawet lepsze wyniki niż pracujące metodami Marii Montessori czy steinerowskimi. Co ciekawe — wydawać by się mogło, że te ostatnie, stosujące metody zindywidualizowane, będą mieć lepsze wyniki np. w dziedzinie poznania. Tymczasem przyrost wiedzy i umiejętności jest w obu przypadkach zbliżony. Bez względu bowiem na metodę, ciekawość świata i chłonność dziecka w wieku od 2 do 11 lat jest tak ogromna, że wystarczy umiejętne stymulowanie, a będzie ono rozwijać się w takim tempie jak już nigdy potem. Dlatego okres przedszkolny jest tak ważny w życiu każdego dziecka. (a)

PRZESIADKA DO KLASY LUX

o godzinie 17.00. Opieka łączona: przedszkole — niania nie wchodziła w rachubę, bo o dobrą nianię trudno i dwie różne metody wychowawcze mogą dziecku nieźle zakręcić w głowie.

Chciała znaleźć więc miejsce, gdzie Zuzia będzie mogła przebywać tak długo, dopóki ona jest w pracy. I nie pod opieką dozorca. Pani Małgorzata wie, że takie ułatwienia dla matek stosuje się we Francji. Liczyła więc na to, że w Polsce na pięć minut przed wejściem do Unii nie będzie trudno znaleźć placówkę oferującą takie usługi.

Dość nieoczekiwanie na jednym z domów przy ul. Miłobędzkiej pani Szczepańska zobaczyła olbrzymią tablicę: Tęczowy Ogród Pierwsze Przedszkole Językowe. Kiedy po pół godzinie stamtąd wyszła, uwierzyła w swe szczęście — udało jej się umieścić Zuzię na liście rezerwowej.

Okazało się więc, że i w dobie niżu, gdy przedszkola mają problemy z naborem, w Tęczowym Ogródku już w styczniu ostatni szczęśliwcy zamknęli listę przyjętych.

Anna Flur, dyrektorka przedszkola, przyznaje, że musiała odmówić ponad setce rodziców. — Z jednej strony jest to dla nas informacja, że cieszymy się dużym uznaniem — mówi. — Z drugiej jednak, to przykre, że nie jesteśmy w stanie przyjąć wszystkich chętnych. Dlatego dyrektorka myśli o przeniesieniu placówki do budynku po publicznym przedszkolu. Willa, w której teraz się mieści Tęczowy Ogród, choć piękna, jest tylko obiektem adaptowanym.

Anna Flur rzeczywiście ma powody do radości. Przedszkole istnieje dopiero rok, a wieść o nim rozeszła się daleko poza dzielnicę. Rodziców kusi zwłaszcza drugi człon jego nazwy (Językowe), a także to, że założycielem placówki jest Greenwich School of English. To bowiem oznacza, że kontakt z językiem mają dzieci codziennie, te najmłodsze jedną, starsze dwie pełne godziny zegarowe. Jednak 60 minut to dla maluchów za dużo, dlatego nauka podzielona jest na 20—30-minutowe moduły w ciągu dnia. Amerykańscy lektorzy polskiego pochodzenia przeplatają więc zajęcia z programem w języku polskim, z rytmiką, prowadzą też naukę podczas spacerów.

Taką metodę, stosowaną od blisko 40 lat w krajach Unii Europejskiej, zasugerowała dr Magdalena Olpińska z Instytutu Lingwistyki Stosowanej UW, z którym Tęczowy Ogród blisko współpracuje. — Nauczycieli angielskiego dobieraliśmy bardzo starannie, przede wszystkim pod kątem dobrego kontaktu z dziećmi — podkreśla dyrektorka. — Szukaliśmy ich przez kilka miesięcy. W przyszłości chcemy, aby nasz przedszkole było dwujęzyczne — dodaje.

Oferta przedszkola kierowana jest do określonych kręgów społeczeństwa. Na Miłobędzką przyprowadzają swoje dzieci pracownicy dużych firm krajowych i międzynarodowych oraz prywatni przedsiębiorcy. Bowiem tylko ich stać na płaconie miesiąc w miesiąc 950 zł. W zamian oczekują usługi na najwyższym poziomie. Co więc dostają, oprócz solidnych podstaw obcego języka? Małe grupy, maksymalnie 12-osobowe, rytmikę, gimnastykę korekcyjną, plastykę prowadzoną przez instruktora. Dzieci mają zapewnioną stałą opiekę logopedy i raz w tygodniu psychologa i pediatry z Instytutu Matki i Dziecka, a w razie nagłego wypadku specjalisty z renomowanej kliniki LUX-MED, z którą przedszkole ma

zamienia się w ochronkę, zajęcia wtedy prowadzą dwie studentki V roku pedagogiki.

Do Przedszkola Językowego trzy razy w tygodniu, na dwie godziny dziennie, swoje dziecko przyprowadza pani Anna Walczak. Pawełek ma dwa i pół roku i zanim od września pójdzie do trzylatków, od października uczęszcza na wspólne z rodzicami zajęcia adaptacyjne. Jak mówi Anna Flur, w ten sposób dziecku i matce oszczędzi się dramatycznych rozstań. Za dwie godziny zajęć przystosowawczych trzeba zapłacić 30 zł. Jeśli wykupi się karnet na cały miesiąc, wychodzi taniej — 25 zł. I pani Walczak płaci. A od września będzie zostawać w przedszkolu co miesiąc blisko tysiąc zł. I choć w zasadzie jej na to nie stać, nie odda Pawełka do publicznej placówki. Uważa, że jedynie prywatna, taka właśnie jak Tęczowy Ogród, zapewni jej dziecku odpowiedni rozwój, a w przyszłości start do dobrej szkoły podstawowej.

Małgorzata Szczepańska od kilku miesięcy za przedszkole płaci ok. 280 zł. Zuzannę z Miłobędzkiej przeniosła na Ludną 8. Swoją decyzję z początku tłumaczyła kłopotami finansowymi, ale przycisnięta do muru baka coś o schodach biegnących przez trzy kondygnacje w willi na Miłobędzkiej, ciągłych przepychankach z Zuzią przy jedzeniu, bo „pani w przedszkolu nigdy nie zmuszała”. A z językiem to było tak, że dzieci z pierwszymi lektorami nie mogły się porozumieć, bo Angolicy ni w ząb nie znali polskiego.

W nowym przedszkolu schodów nie ma. Budynek jest parterowy, przestronny, sale duże. Odwiedzających go pierwszy raz zaskakuje bajkowy wystrój wnętrz, kolorowe zabawki, których tak bardzo, bardzo dużo. Jest nawet basen piłeczkowy do zajęć terapeutycznych. Zdumienie budzą też kolorowe łazienki, osobne dla każdej grupy. Pani Małgosia jest więc zadowolona. Poza tym prócz plastyki, publiczne przedszkole na Ludnej oferuje te same zajęcia co Tęczowy Ogród. — Rodzice byli zainteresowani plastyką, ćwiczeniami karate, ale uważam, że za dużo zajęć nie ma sensu — mówi Barbara Strąk, dyrektorka Przedszkola nr 44.

Maluchy trafiają tu różne: z rodzin zamożnych, biedniejszych, inteligentne, ale i takie z różnymi zaburzeniami rozwojowymi. Trudno im się wtedy przystosować w 25-osobowej grupie. Problem ten został dostrzeżony przez personel pedagogiczny już w pierwszym roku działalności przedszkola, czyli cztery lata temu. — Mogliśmy odesłać te dzieci do placówek integracyjnych lub odmówić przyjęcia — opowiada dyrektor Strąk. — Znaleźliśmy jednak lepsze rozwiązanie, utworzyliśmy małą grupkę terapeutyczną — do 10 osób i realizujemy w niej specjalny program pod opieką poradni psychologicznej. Wyniki tej pracy już widać. Część dzieci wraca do rówieśników i nie ma żadnych kłopotów w szkole podstawowej.

Problemy za to zdają się mieć niektórzy rodzice, którzy nie chcąc przyjąć do wiadomości nieprawidłowości w rozwoju swych pociech, odrzucają oferowaną im pomoc. Dlatego liczebność grupy terapeutycznej w zasadzie nie przekracza sześciorga osób. — Bariery jest też chyba to, że pobyt w niej nie może przekraczać 5 godzin — Barbara Strąk stara się usprawiedliwiać rodziców. — Nie każdy może zapewnić dziecku opiekę na resztę dnia.

www.vulcan.edu.pl

Znajdziesz tu:

Aktualne i jednolite teksty oświatowych aktów prawnych

Witryny tematyczne:

- dla dyrektorów szkół
- dla bibliotekarzy
- dla rodziców

Strony czasopism oświatowych:

- Biuletyn Informacyjny. Informatyka dla szkoły
- Biblioteka w Szkole
- Edukacja i Dialog
- Nowe w Szkole

Informacje o produktach firmy VULCAN:

- o programach wspomagających zarządzanie szkołami
- o szkoleniach w zakresie informatyzacji oświaty
- o ekspertyzach dotyczących finansów i organizacji oświaty



VULCAN
ZARZĄDZANIE OŚWIATĄ



WYŻSZA SZKOŁA HUMANISTYCZNA

imienia ALEKSANDRA GIEYSZTORA w Pułtusk

I miejsce

w kategorii uczelni niebiznesowych, w rankingach tygodnika „Wprost” w latach 1998, 1999, 2000, 2001, 2002. W tychże rankingach określana jako uczelnia „klasy międzynarodowej”.

„Najlepsza niepaństwowa uczelnia uniwersytecka”
w rankingach „Perspektyw” i „Rzeczpospolitej” w latach 2000, 2001 i 2002

**(Studia licencjackie i magisterskie oraz uprawnienia
do nadawania stopnia naukowego doktora nauk humanistycznych)**

Kierunki studiów w roku akademickim 2002/2003

**ADMINISTRACJA
OCHRONA ŚRODOWISKA**

**FILOLOGIA POLSKA
PEDAGOGIKA**

**HISTORIA
POLITOLOGIA**

Szczegółowe informacje: www.wsh.edu.pl

Studenci studiów dziennych objęci są systemem stypendiów socjalnych.

W Biurze Rektora można otrzymać bezpłatny informator.

1. Uczelnię utworzyli profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego i Polskiej Akademii Nauk w 1994r. (nr rej. MEN-43). Siedzibą WSH jest Pułtusk i Ciechanów. W marcu 2002r. nadano Uczelni imię Aleksandra Gieysztora.
2. WSH jest jedyną uczelnią niepaństwową posiadającą uprawnienia do nadawania stopnia naukowego doktora w dwóch dyscyplinach: 1. Historia 2. Nauki o polityce. W 2001 r. uprawnienia takie uzyskał Wydział Historyczny, a w 2002 r. Wydział Nauk Politycznych.
3. W 2000 r. WSH przyjęło — jako jedyną polską uczelnię niepaństwową — do międzynarodowego Stowarzyszenia Uniwersytetów Compostela (Compostela Grupo De Universidades).
4. W 2001 r. WSH przyjęło do Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich (KRASP).
5. W 2002 r. WSH przyjęło — jako jedyną polską uczelnię niepaństwową — do EUROPEAN UNIVERSITY ASSOCIATION.

Informacje i zapisy

Biuro Rektora, ul. Daszyńskiego 17, 06-100 Pułtusk,
tel./fax (0-23) 692 50 82, 692 16 87, 692 53 98
e-mail: rektorat@wsh.edu.pl, www.wsh.edu.pl

WYŻSZA SZKOŁA HUMANISTYCZNA

imienia ALEKSANDRA GIEYSZTORA w Pułtusk

WYDZIAŁ PEDAGOGICZNY

(studia licencjackie i magisterskie, stacjonarne i zaoczne, studia podyplomowe)

STUDIA LICENCJACKIE — STACJONARNE I ZAOCZNE (3lata)

Specjalności:

● animacja społeczno-kulturalna ● doradztwo pracy i rehabilitacyjne dla osób niepełnosprawnych ● doradztwo zawodowe i polityka socjalna ● doradztwo, opieka i pomoc społeczna (tylko studia stacjonarne) ● edukacja zdrowotna i promocja zdrowia (tylko studia zaoczne — zajęcia w Ciechanowie) ● pedagogika opiekuńczo-wychowawcza ● pedagogika pracy i organizacji ● pedagogika specjalna (rewalidacyjna) ● profilaktyka społeczna i resocjalizacja ● sztuka w szkole podstawowej i w gimnazjum ● wychowanie fizyczne i zdrowotne (we współpracy z Akademią Wychowania Fizycznego w Warszawie — tylko studia zaoczne; zajęcia w Ciechanowie) ● zarządzanie edukacją ● zintegrowana edukacja początkowa z elementami terapii pedagogicznej

STUDIA MAGISTERSKIE — STACJONARNE I ZAOCZNE (2lata)

Specjalności:

● administracja szkolna ● dydaktyka języków obcych (tylko studia zaoczne) ● edukacja ekologiczna ● edukacja w turystyce i rekreacji ● edukacja zdrowotna i promocja zdrowia (tylko studia zaoczne — zajęcia w Ciechanowie) ● pedagogika w zakresie ogólnym ● wychowanie fizyczne i zdrowotne (we współpracy z Akademią Wychowania Fizycznego w Warszawie — tylko studia zaoczne; zajęcia w Ciechanowie) ● wychowanie obronne ● zarządzanie edukacją

STUDIA PODYPLOMOWE (2 semestry)

● doradztwo zawodowe i praca socjalna dla osób niepełnosprawnych ● edukacja zintegrowana w klasach I-III z terapią zaburzeń rozwojowych ● media w nauczaniu języków obcych ● nauczanie blokowe z metodyką pracy wychowawczej ● nauczycielskie kwalifikacje dla nauczycieli bez przygotowania pedagogicznego ● oligofrenopedagogika ● organizacja i kierowanie domami opieki i placówkami opieki paliatywnej ● pedagogiczna diagnoza i terapia zaburzeń rozwoju ● pedagogika przedszkolna z terapią pedagogiczną ● praca socjalna z dzieckiem i rodziną ● profilaktyka uzależnień dzieci i młodzieży ● reżyseria teatralna dla nauczycieli i instruktorów ● sztuka w szkole podstawowej i w gimnazjum ● technologie informacyjne w zreformowanej oświacie ● terapia pedagogiczna z elementami logopedii ● terapia zajęciowa ● uczeń niepełnosprawny w szkole masowej ● zarządzanie edukacją

Informacje i zapisy

Biuro Rektora, ul. Daszyńskiego 17, 06-100 Pułtusk,
tel./fax (0-23) 692 50 82, 692 16 87, 692 53 98
e-mail: rektorat@wsh.edu.pl, www.wsh.edu.pl

 Potrzebna korepetytorka z certyfikatem języka niemieckiego. Tel. (069) 261-71-11.

ISTOTA NIEZNANA

„Okamgnienie” Stanisława Lema (WL 2000) czytam trochę po omacku. Wyczuwam jednak, że mimo miejscami trudnej terminologii jest to książka adresowana także do mnie. Nie astrofizyka (!) ani matematyka, ale mieszkańca naszej planety. Budzi przy tym zaufanie oględność autora w wyciąganiu wniosków z obecnego stanu wiedzy i to, że poszukuje on prawdy o człowieku, przyrodzie i kosmosie, nie zaś sensacji. Sądzi nawet, że warto by opracować „Encyklopedię blagi i ignorancji”, rejestr głupstw szerzonych choćby przez sławne amerykańskie czasopisma naukowe. Trzeba ograniczyć strumień obietnic dawanych człowiekowi spragnionemu „doczesnej nieśmiertelności” i tanich wczasów na Marsie.

Z całego mnóstwa ważnych pytań, stawianych przez Lema nie od dziś i nie tylko w tym zbiorze esejów — wybieram nieliczne, takie zwłaszcza, na które nauka nie znalazła odpowiedzi. Autor przypomina tytuł sławnej ogniś książki Carella „Człowiek, istota nieznana”, w dużym stopniu nadal aktualny. Wciąż przecież stopy, czym jest nasza świadomość i skąd się wzięła. „Mamy intuicję — pisze Stanisław Lem — ale nic nam o jej maszynierii nie wiadomo (...) mówimy, piszemy, rozumiemy, lecz nie wiemy, jak to się dzieje”.

Dołączmy do tego inne pytanie pisarza — czy człowiek swoim umysłem skonstruował prawdy i twierdzenia matematyki, czy tylko je odkrył, bo trwały i trwałą obiektywnie, niejako ponad nami? Lem skłania się do pierwszego ze wspomnianych poglądów, ale spór godny czasów Platona trwa do dziś. Od podobnych rozterek nie uwolni się, być może, także człowiek przyszłości.

Jaki on będzie? Bądźmy ostrożni w oczekiwaniach i prognozach — przestrzega Lem. Niepełna pozostaje nasza wiedza o człowieku pierwotnym, przyda się więc trochę pokory w kreśleniu wizerunku przyszłego gospodarza Ziemi. Dociekania nauki o dawnym człowieku nie dały jednoznacznych wyników. Ostatnio — jak informuje Sta-

nisław Lem — przeważa wersja, że na przykład neandertalczyk z mózgiem większym od naszego współżył z homo sapiens przez co najmniej kilkadziesiąt tysięcy lat i też miał dar mowy oraz tworzył własną sztukę...

Co jednak będzie z nami w trzecim tysiącleciu? Czy będziemy żyć dłużej i czy uda się uodpornić, a może i udoskonalić organizm człowieka? Wiele już osiągnięto, postęp ma jednak swoje ograniczenia. Najprawdopodobniej wszystko skończy się na tym, przewidywa autor książki, że „czołówka”, czyli bogaci i mający dostęp do zdobyczy nauki, żyć będzie nieco dłużej, a „masa” nie przestanie wegetować po staremu. Dość krótko i w biedzie. Poza tym, gdybyśmy nawet przyswoili potomnym geny najdoskonalszych ptaków, człowiek sam fruwać nie zacznie. Nie wyhodujemy pokolenia aniołów. W ogóle warto chyba porzucić wiarę w „hodowlę” wyższego gatunku ludzi. Żadna inżynieria genetyczna nie sprawi, że potwimy naraz stu Einsteinów albo stu równie sprawnych w swoim fachu kelnerów. Każdy z tych sklonowanych nieszczęśników byłby inny i odmiennie zagrożony.

Kolejne pytanie książki i współczesnej cywilizacji dotyczy rozwoju sztucznej inteligencji. Co też ona przyniesie, wmontowywana w struktury coraz doskonalszych robotów? Pisarz przewiduje, że takie mechanizmy staną się „umysłowo” bardziej kompetentne, ale tylko w zakresie ich programów. Niechby i bardzo szerokim. Z komputerem można „pogadać” o tym, czym dysponuje jego wiedza, sztuczna przecież, a z dozorcą domu — swobodnie o wszystkim.

Rozwój technologii płata oczywiście różne figle. Autor „Okamgnienia” opisuje sytuację, w której pewna biurokratka, indagowana przez komputer, prosiła, żeby świadkowie rozmowy wyszli z pokoju. Pytania mechanizmu stały się bowiem intymne, wkraczały w drażliwą sferę. Ale ten wścibski komputer sam przeżywał i odczuwał tyle, co ściana odbijająca piłki pingpongowe — gniewnie stwierdza Lem.

Dalszy rozwój sztucznej inteligencji jest — według niego — nieunikniony, ale skonstruowanie ludzkiego mózgu wydaje się mało prawdopodobne. Będą za to powstawały „namiastki, surrogaty, imitacje autentycznego rozumu”. Najdoskonalszy komputer — pisał Stanisław Lem w innej książce — pozbawiony będzie poczucia humoru i nie potrafi się zawstydić. Nawet wtedy, gdy niedyskretnymi pytaniami spieszy urzędnickę. Osobowość ludzka pozostaje nie do podrobienia i z tego warto się cieszyć. Podobnie jak Lem nie chcemy odczłowieczenia Ziemi. Także wtedy, gdy będą z niej startować coraz liczniejsze pojazdy kosmiczne.

A będą. Człowiek nie zrezygnuje z prób opanowania kosmosu nawet za cenę najwyższego ryzyka — uważa Lem. Przypomina jednak w tej książce, podobnie jak w innych publikacjach, że jesteśmy istotami naziemnymi. Trochę zabawna okazała się zbędność nóg ludzkich na pokładzie kosmicznych statków. Trzeba się tam poruszać w skarpetkach, żeby butami nie zawadzać o nosy współpasażerów. Co bez porównania gorsze — długie przebywanie naszego organizmu poza Ziemią przyspiesza jego starzenie się. Te i inne, równie poważne, ostrzeżenia, nie psują jakoś dobrego usposobienia milionem kupującym bilety na „przejażdżkę” wahadłowcem.

Autor książki bez entuzjazmu godzi się z myślą, że człowiek przy pomocy maszyn kosmicznych opanuje w końcu nasz układ słoneczny i... I stop. Dalsze wyprawy w kosmos są równie mało realne jak nawiązanie kontaktów z „braćmi w rozumie” na innych „życionośnych”, jak pisze Lem, planetach. Czy istnieją? Czy stworzyli technosferę? Czy zależy im na „rozmowie” z nami? Powiedzmy, zakładam Lem, że udało się ustalić adresata i wysłamy do niego sygnał na nowo odkrytą galaktykę. Odpowiedź nadejdzie za kilkanaście miliardów lat, gdy nasze Słońce rozpachnie do rozmiarów czerwonego olbrzyma i zagarnie orbitę nadawcy „listu”.

Ewolucja biologiczna na Ziemi trwa, jak oblicza Lem, miliard siedemset milionów lat. Gady rządziły tu przez tych lat sto trzydzieści milionów. Wiek ludzkiej cywilizacji na zegarze geologicznym naszej planety — to zaledwie kilka sekund. Stąd tytuł książki: „Okamgnienie”. Dobrze, że to właśnie na nas trafiło.

Przy tym Stanisław Lem, rzecznik umiaru prognoz, uważa, iż znaleźliśmy się „na początku trudnej, groźnej i wspaniałej drogi”. Nieznanej jak sama istota ludzka.

Polska czwarta władza jeszcze nigdy nie dała tak „ciała”, jak w ostatnich tygodniach. Najbardziej wyraźnie — krytyka filmowa. Oto jeszcze na dwa dni przed przyznaniem Złotej Palmy „Pianiście” Romana Polańskiego, nawet największe tuzy wśród naszych znawców sztuki ekranu wieszczły, że „palma odbiłaby” temu, kto obstawiałby jego wygraną. A jednak ten, ich zdaniem, solidny, ale gorszy od innych obraz zdobył laury najwyższe. W rezultacie Lew Rywin miał okazję dać lekcję patriotyzmu Zdzisławowi Pietrasikowi z opiniotwórczej, jakby nie było, „Polityki”. O dokładnie takiej samej pomyłce „Rzeczpospolitej” w ogóle nie będę wspominał, bo to, biorąc pod uwagę stosunki własnościowe, gazeta zdaje się bardziej zagraniczna niż krajowa. A Skandynawowie w Cannes mieli, o ile wiem, swojego faworyta...

Sprawa canneńskich Palm to kolejna już wpadka ekspertów znad Wisły. Kilka tygodni temu Marek Borowski opublikował listę gospodarczych prognoz dla Polski, stawianych przez wybitnych ekspertów, promowanych na łamach co poczytniejszych czasopism. W rezultacie porównań tego, co kto przewidywał rok temu, jakie widział wskaźniki i trendy, panu marszałkowi Sejmu wyszło, że większość cytowanych przezeń proro-downików myśli i analizy ekonomicznej dała „plamę” nie mniejszą niż krytycy filmowi.

KOMU PALMA...

Ale największą dali czołowi obserwatorzy i analitycy młodego polskiego świata biznesu. Wydarzenia wokół stoczni szczecińskiej, PZU, tudzież niepublicznej telewizji katolickiej, w której utopiono setki milionów publicznych pieniędzy, unaocznili, że publicyści największych krajowych dzienników oceniając owe i instytucje i ich ludzi, poruszali się jak ślepy we mgle. Choć dziś powiedziałbym raczej, że okazali ślepotę na zło-dziejstwo i pazerność, ale wielką zdaje się otwartość na płynące stamtąd, w formie ogłoszeń, reklam itp., pieniądze.

Tak się jakoś składa, że w archiwum wycinków prasowych przechowałem peany „Gazety Wyborczej”, „Rzeczpospolitej”, „Wprost” i paru innych tytułów głoszone niegdyś ku czci tych, którzy dziś są lokatorami Rakowieckiej, a na przekąskę zjadają dokumenty swej firmy. O ironio, czołowe dzienniki jeszcze nie tak dawno snuły dywagacje na temat zasadności żądania od prezesów upadłej stoczni, by nieodpłatnie przekazały ratującemu ją państwu posiadane akcje. I czwarta władza czyniła to w chwili, gdy właśnie ujawniane były finansowo organizacyjne superkombinacje dokonywane przez zarząd stoczni.

Publicysta „Rzeczpospolitej” wszystko zwała na kilkadziesiąt lat komunizmu i brak... wzmózionej troski. To ja się pytam — czyje, panie Gottesman? „Gazeta Wyborcza” podkreśla, że do dziś nie wie, co stanowiło o sile inkryminowanych panów prezesów. A ja sądzę, że także właśnie słabość czwartej władzy. Niestety.

Im bardziej w analizach i ocenach mylą się publicyści, tym dokładniejszymi ekspertami okazują się być czytelnicy. Oto na łamach „Gazety Wyborczej” zapytano publiczność, kto ile w Polsce pracuje i ile zarabia? Prawie połowa tak zwanych przeciętnych obywateli oceniła, że nauczyciele pracują... 40 godzin w tygodniu. Tę informację polecam szczególnie uważnie ekspertom tego dziennika, którzy uporczywie twierdzą, że nauczyciele pracują najwyżej połowę.

A wniosek z tego taki — kto wie, czy energiczniej nie należałoby zrewidować nie tylko niektóre błyskotliwe sukcesy, ale także i ekspertów dyplomy.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

KRZYŻÓWKA zwana Jolką nr 12

3		17					39			25
		4		20			29			10
					9		23	16	R	31
R		R	12							33
			R		R		7			
15							37	R		27
			R				R	R	30	40
21		38		14				2		26
	R		6		35					
28							11		R	5
			32		R	18		36		34
		R					8			
R	24	1					22			19

Objaśnienia haseł podane są w przypadkowej kolejności. W diagramie ujawniono wszystkie litery R. Litery z pól ponumerowanych w prawych dolnych rogach od 1 do 40 utworzą hasło będące rozwiązaniem krzyżówki. Rozwiązanie — samo hasło — prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych lub widokówkach pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru. Wśród Czytelników, którzy nadeślą poprawne odpowiedzi, rozlosujemy nagrody książkowe.

- amerykański polityk, laureat Pokojowej Nagrody Nobla w 1912 roku,
- zaprawa do czernienia,
- publicznie ogłaszany w dawnej Polsce list królewski,
- liczebnik do pary,
- dzień wolny od pracy,
- zespół elektrowni w Zairze, na Kongu,
- ciecz,
- rzeka w Burkinie Faso i Wybrzeżu Kości Słoniowej, uchodzi do Zatoki Gwinejskiej,
- uchwyt torby, walizki,
- nauka o źródłach,
- gra w karty,
- bylina lub krzewinka z Azji i Ameryki Północnej,
- zakaźna choroba z gorączką i plamistą wysypką,
- płyta z lodu, marmuru,
- drugi dzień tygodnia,
- poręczyciel,
- sztylet malajski,
- liczba zdarzeń w jednostce czasu,
- listwa przybita wzdłuż burt łodzi, służąca do osadzania dulek,
- w koncepcjach religijnych trójca bóstw,
- średniowieczny student,
- cios, sztych,
- stolica Księstwa Mołdawskiego w latach 1560—1860,
- słynie w Polsce z porcelany,
- pierwszy książę zjednoczonej Rumunii,
- podwarszawska miejscowość lub ornament w formie rzędu prostopadłościennych kostek,

UWAGA NAGRODY! ! !

W wyniku losowania niżej wymienionych, poprawnie rozwiązanych krzyżówek, nagrody niespodzianki otrzymują:

Krzyżówka nr 7 — hasło porzekadło ludowe: „W kościele bądź nabożny, a pokorny w szkole, w polu bitny, w grze wesół, żartowny przy stole”,
Mieczysław Kawka (Tomaszów Lubelski), Krystyna Czopik (Jarosław).

Krzyżówka nr 8 — hasło porzekadło ludowe: „Bezpieczniej siedzieć w domu niż na języku komu”,

- jams,
- twarda guma,
- członek brytyjskiej Izby Lordów,
- napój chłodzący z utartych migdałów, cukru i wody lub mleka,
- sieć na ryby lub potrzebny na ptaki,
- ma Asa,
- średniowieczna maczuga z żelaznymi zębami,
- rzeka w Słowacji, lewy dopływ Dunaju,
- liczykrupa, kutwa,
- długa deska na nogach,
- ostronos rudy,
- człowiek dawniej pracujący w folwarku,
- ptak z wachlarzem w miejscu ogona,
- tendencja w architekturze drugiej połowy XIX wieku,
- robi zdjęcie,
- pierwszy król Izraela,
- wiatr wiejący od grzbietów górskich w kierunku dolin,
- spis i sprostowanie omyłek w książce,
- wyrastanie mleczaków,
- dowódca Armii „Pomorze”, ranny w bitwie pod Bzurą,
- promieniotwórczy pierwiastek o liczbie atomowej 85,
- zasadnicza myśl lekcji, książki, filmu,
- obiekt z seansami filmowymi,
- europejska organizacja gospodarcza typu unii celnej,
- konkurs tematyczny polegający na odpowiadaniu na pytania,
- pierwiastek chemiczny lub pisarz duński,
- fizyk holenderski, wspólnie z Einsteinem odkrył jedno ze zjawisk magnetomechanicznych,
- broń drzewcowa,
- prawy dopływ Wisły lub prawy dopływ Dunaju,
- ciągnie się za suknią balową,
- król Puszczy Białowieskiej,
- stała posada,
- duch powietrza w średniowiecznych wierzeniach.

Jolanta Anderszewska (Szczytno), Beata Jeż (Przemysław 79, Koszyce).

Krzyżówka nr 9 — hasło porzekadło ludowe: „Lepiej się otwarcie klócić, niżli skrycie szkodzić”,
Aleksandra Pęczak (Brzezina), Leokadia Fójcik (Żary).

Krzyżówka nr 10 — hasło porzekadło ludowe: „Zła kompania prowadzi najpierw do zabawy, a potem do nieszawy”,
Krystyna Kruk (Ryki), Henryk Przanowski (Mińsk Mazowiecki).
Serdecznie gratulujemy. Wylosowane nagrody wysłamy pocztą.

ORGANIZACJA PRZEDSZKOLA ♦ STATUS ZAWODOWY NAUCZYCIELI

Samorząd terytorialny, zgodnie z ustawą o systemie oświaty, musi zapewnić kształcenie, wychowanie i opiekę w przedszkolu publicznym dzieciom w wieku od 3 do 6 lat. Podobnie jak w przypadku innych placówek, organ prowadzący, czyli gmina, odpowiada za działalność przedszkola, a w szczególności zapewnia mu warunki do dobrej, bezpiecznej i higienicznej pracy. Dokonuje remontów oraz zapewnia obsługę administracyjną, finansową i organizacyjną. Wyposaża szkoły i placówki w pomoce dydaktyczne. Aby wywiązywać się szybko i sprawnie z tych nałożonych przez ustawę zadań, zwłaszcza tych organizacyjnych, gminy na ogół w zdecydowanej większości wypadków powołują jednostki obsługi ekonomiczno-administracyjnej.

Samą organizację przedszkola określa bardzo dokładnie ramowy statut przedszkola publicznego, którego postanowienia powinny być aplikowane do statutu danego przedszkola. Statut ten może być uzupełniony o zapisanie w nim np. bogatszej oferty edukacyjnej, ale trzeba pamiętać także o tym, że jego zapisy nie mogą być sprzeczne ze statutem ramowym.

Z kolei status zawodowy nauczycieli przedszkoli określany jest przez przepisy ogólne dotyczące nauczycieli wszystkich szkół i placówek. A więc głównie przez Kartę Nauczyciela i przepisy wykonawcze do niej oraz ustawę o systemie oświaty i niektóre przepisy wykonawcze, np. rozporządzenie określające wymagania dotyczące dyrektora.

WSZYSTKO W STATUCIE

Na wszystkie pytania i wątpliwości związane z organizacją przedszkola odpowiada statut przedszkola.

W oddziale powinny być dzieci w wieku zbliżonym, a także należy uwzględnić kryterium ich zainteresowań, uzdolnień, rodzajów i stopnia niepełnosprawności.

Zgodnie z ramowym statutem, **w oddziale nie może być więcej niż 25 dzieci**. Z tym że w oddziale przedszkola integracyjnego liczba ta waha się od 15 do 20, w tym może być od 3 do 5 dzieci niepełnosprawnych.

Godzina zajęć w przedszkolu trwa 60 minut, z tym że godzina zajęć prowadzonych dodatkowo, takich jak umuzykalnienie, języki obce, religia, zajęcia rewalidacyjne, powinny być dostosowane do możliwości rozwojowych dzieci i wynosić około 15 minut w przypadku dzieci w wieku 3—4 lat i około 30 minut w przypadku dzieci 5—6-letnich. **Uwaga**, zajęcia dodatkowe mogą być prowadzone tylko na wniosek rodziców lub opiekunów prawnych.

Statut przedszkola określa m.in. szczegółowe **zasady przeprowadzania i odbierania dzieci z przed-**

szkole przez rodziców lub upoważnioną przez nich osobę.

Szczegółową organizację wychowania, nauczania i opieki w danym roku szkolnym określa **arkusz organizacji przedszkola, opracowany przez dyrektora. Arkusz ten zatwierdza organ prowadzący. W nim między innymi należy podać dokładny czas pracy poszczególnych oddziałów, liczbę pracowników przedszkola, w tym zajmujących stanowiska kierownicze oraz, co bardzo istotne, ogólną liczbę godzin pracy finansowanych ze środków przydzielonych przez organ prowadzący przedszkole.**

O tym, że przedszkola nie są placówkami feryjnymi, decyduje **par. 10** statutu ramowego, mówiący, że przedszkole funkcjonuje przez cały rok szkolny.

Przedszkole nie może pracować w dzień **krócej niż 5 godzin**, realizując w tym czasie podstawy programowe wychowania przedszkolnego.

Stanowisko wicedyrektora przedszkola może być utworzone w przedszkolu, w którym są co najmniej dwa oddziały i pracują dłużej niż 10 godzin dziennie. Za zgodą organu prowadzącego może być utworzone to stanowisko także w innych przypadkach.

Przepisy statutu zwracają uwagę na to, że danym oddziałem przez cały okres uczęszczania dzieci do przedszkola powinien się opiekować jeden nauczyciel.

GDY GROZI LIKWIDACJA

W przypadku całkowitej likwidacji przedszkola dyrektor szkoły rozwiązuje z wszystkimi nauczycielami stosunek pracy i otrzymują oni odprawy: nauczyciel mianowany w wysokości 6-miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego, a pozostali zgodnie z par. 8 rozporządzenia dotyczącego rozwiązania z pracownikami umów z przyczyn dotyczących zakładu — maksimum w wysokości 3-miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego (po 20 latach pracy).

W sytuacji częściowej likwidacji przedszkola, czyli tzw. wygaszania, zmniejszenia liczby oddziałów lub zmiany planu zajęć, nauczyciel przedszkola musi zdecydować, czy na swój wniosek przechodzi w stan nieczynny, czy godzi się na rozwiązanie stosunku

pracy. Nauczyciel mianowany może także wyrazić zgodę na ograniczenie zatrudnienia w wymiarze nie niższym niż 1/2 etatu.

Uwaga, w przypadku nauczycieli przedszkoli rozwiązanie stosunku pracy zgodnie z art. 20 może nastąpić **w każdym czasie** z 3-miesięcznym wypowiedzeniem w związku z tym, że nie jest to placówka feryjna. A więc nie ma obowiązku rozwiązania umowy z końcem roku szkolnego (art. 20 ust. 4).

W przypadku innych sytuacji niż określona w art. 20, stosunek pracy z nauczycielem przedszkola, zatrudnionym na podstawie mianowania, ulega rozwiązaniu zgodnie z art. 23 Karty. W przypadku nauczycieli zatrudnionych na podstawie umowy o pracę zgodnie z art. 27 Karty.

URLOP WYPOCZYNKOWY INACZEJ

W związku z tym, że przedszkola są **placówkami nieferyjnymi, inaczej określono dla tej grupy prawo do urlopu i jego wymiar.**

Nauczycielom przedszkola przysługuje prawo do urlopu wypoczynkowego w wymiarze 35 dni roboczych. Urlopy ustala się w planie urlopów i mogą być konsumowane w czasie całego roku kalendarzowego.

W przypadku nawiązania i ustania stosunku pracy w trakcie roku kalendarzowego, nauczyciel przedszkola ma prawo do urlopu wypoczynkowego w wy-

miarze proporcjonalnym do okresu przepracowanego. Stosuje się tu przepis art. 155¹ Kodeksu pracy.

Zasada obliczania proporcjonalności jest następująca: u dotychczasowego pracodawcy urlop przysługuje w wymiarze proporcjonalnym do okresu przepracowanego w roku ustania stosunku pracy, chyba że przed rozwiązaniem umowy pracownik wykorzystał urlop w wymiarze wyższym niż wynika to z proporcjonalności, ale wówczas u kolejnego pracodawcy nauczyciel otrzyma urlop odpowiednio niższy.

KTO MOŻE BYĆ

nauczycielem przedszkola

Mówiąc o kwalifikacjach należy pamiętać, że nie chodzi o ogólne wykształcenie dające kwalifikacje do pracy w szkole, ale takie, które jest wystarczające, do podjęcia pracy na stanowisku nauczyciela przedszkola. Zgodnie z art. 9 Karty, także nauczyciel podejmujący pracę w przedszkolu powinien posiadać wyższe wykształcenie z odpowiednim przygotowaniem pedagogicznym lub ukończyć zakład kształcenia nauczycieli. Zwrot „powinien” nie jest tu przypadkowy, albowiem rozporządzenie z 10 października 1991 r. w sprawie szczegółowych kwalifikacji wymaganych od nauczycieli (Dz.U. Nr 98 poz. 433 ze zm.) nieco liberalizuje ten zapis ustawowy.

Zgodnie z par. 3 rozporządzenia, kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela w przedszkolu ma osoba legitymująca się najwyższym cenzusem wykształcenia, a więc studiami magisterskimi na kierunku lub specjalności wychowanie przedszkolne lub zbliżone i przygotowaniem pedagogicznym. **Uwaga**, o zbliżoności decyduje dyrektor szkoły. Uwzględniane są też studia magisterskie na kierunku lub specjalności innej niż nauczanie przedszkolne, ale wówczas należy się legitymować studiami podyplomowymi lub uzupełniającymi, lub doktoratem.

Do nauczania w przedszkolu **mają także kwalifikacje ci nauczyciele, którzy:**

- legitymują się dyplomem ukończenia studiów wyższych zawodowych na kierunku/specjalności zgodnym z wychowaniem przedszkolnym,
- legitymują się dyplomem ukończenia studiów wyższych zawodowych na kierunku lub specjalności innym niż wychowanie przedszkolne, którzy ponadto ukończyli z zakresu wychowania przedszkolnego studia podyplomowe, uzupełniające lub inne prowadzone przez szkołę wyższą lub kurs prowadzony przez zakład kształcenia nauczycieli lub placówkę doskonalenia nauczycieli albo inną instytucję, osobę prawną lub fizyczną, które mogą prowadzić takie kursy zgodnie z przepisami,
- legitymują się ukończeniem kolegium nauczycielskiego o kierunku wychowanie przedszkolne,
- legitymują się dyplomem kolegium nauczycielskiego innym, jeżeli ukończyli kurs z zakresu wychowania przedszkolnego prowadzonego przez zakłady kształcenia wymienione wyżej,
- legitymują się dyplomem ukończenia studium nauczycielskiego na kierunku innym niż wychowanie przedszkolne, ale którzy ukończyli kurs z wychowania przedszkolnego przez analogiczne zakłady kształcenia.

Oczywiście, wszystkie te osoby muszą mieć przygotowanie pedagogiczne.

Opiekunka dzieci do lat 3 w placówkach opiekuńczo-wychowawczych ma również kwalifikacje, jeżeli posiada świadectwo dojrzałości i zawód opiekunki dziecięcej i przygotowanie pedagogiczne.

W przedszkolach i placówkach **kształcenia i wychowania specjalnego** nauczyciel przedszkola musi mieć dyplom ukończenia studiów wyższych na pedagogice specjalnej lub psychologii o specjalności nadającej kwalifikacje do pracy w przedszkolu. Ponadto kwalifikacje ma osoba, która ukończyła kolegium nauczycielskie o specjalności nadającej kwalifikacje do pracy w przedszkolu specjalnym.

dyrektorem przedszkola

Stanowisko dyrektora przedszkola może być powierzone nauczycielowi, a także nauczycielowi akademickiemu, który ma wyższe wykształcenie magisterskie z przygotowaniem pedagogicznym oraz kwalifikacje wymagane od nauczyciela przedszkola. Ponadto powinien legitymować się co najmniej 5-letnim stażem pracy nauczycielskiej (akademickiej). W okresie 5 lat przed powierzeniem stanowiska musi uzyskać co najmniej dobrą ocenę pracy w przedszkolu lub szkole, lub pozytywną z ostatnich 4 lat w szkole wyższej. I co ważne, posiada potwierdzone aktualnie świadectwo lekarskie o dobrych warunkach zdrowotnych. **Ponadto dyrektor przedszkola musi ukończyć studia podyplomowe z zakresu zarządzania lub odpowiedni kurs.** Z tym że osoby, które do dnia wejścia w życie rozporządzenia z 15 lutego 1999 r., a po 1 stycznia 1999 r. kończyły kurs doskonalący, w wymiarze co najmniej 120 godzin albo rozpoczęły taki kurs przed dniem wejścia w życie rozporządzenia i ukończyły go po dniu wejścia rozporządzenia w życie, spełniają także warunek ukończenia zarządzania.

Stanowisko dyrektora **może być** powierzone również nauczycielowi, który **ma wyższe wykształcenie zawodowe z przygotowaniem pedagogicznym lub ukończone kolegium nauczycielskie oraz oczywiście kwalifikacje wymagane do objęcia stanowiska nauczyciela w przedszkolu.**

Fotel dyrektorski może być także obsadzony przez nauczyciela zatrudnionego w organach administracji rządowej, kuratoriach oświaty, specjalistycznej jednostce nadzoru pedagogicznego, centralnej komisji egzaminacyjnej i okręgowych komisjach egzaminacyjnych oraz przez nauczycieli związkowców urlopowanych bądź zwolnionych z obowiązku świadczenia pracy na podstawie ustawy o związkach zawodowych.

wicedyrektorem przedszkola

Wicedyrektor musi posiadać co najmniej 4-letni staż pracy pedagogicznej (pracy dydaktycznej na stanowisku nauczyciela akademickiego) oraz co najmniej dobrą ocenę pracy z ostatnich 4 lat i mieć dobre warunki zdrowotne.



Rozmowy związane z ruchem służbowym nigdy nie są łatwe. Zwykle bowiem chodzi o rozstania ze szkołą, w której zostawiło się kawałek życia. Niestety, „niż” wchodzi już do szkół bezpardonowo. Przez ponad 3 godziny rozmawiała o tym z naszymi Czytelnikami DOROTA IGIELSKA, dyrektor Departamentu Pragmatyki i Doskonalenia Zawodowego Nauczycieli MENiS. I znów okazało się, że ponadtrzygodzinna wizyta to zdecydowanie za krótko...

— W szkole następuje likwidacja oddziałów i w związku z tym dyrektor zaproponował mi wyrażenie zgody na zatrudnienie w zmniejszonym wymiarze, nie określając, ile to będzie godzin. Nie mam także informacji, czy mimo tej redukcji etatu otrzymam wynagrodzenie takie, jakie bym otrzymał w pełnym wymiarze?

— Nauczyciel mianowany w przypadku częściowej likwidacji szkoły albo w razie zmian organizacyjnych powodujących zmniejszenie liczby oddziałów, lub zmiany planu nauczania ma trzy możliwości: stan nieczynny, rozwiązanie stosunku pracy lub, właśnie, wyrażenie zgodny na ograniczenie zatrudnienia w sposób określony w art. 22 ust. 2 Karty. Należy jednak pamiętać, że zgodnie z tym artykułem nauczyciel nie może być zatrudniony w wymiarze niższym niż 1/2 obowiązkowego wymiaru zajęć.

Wyrażając zgodę na zatrudnienie w zmniejszonym wymiarze, nauczyciel jednocześnie wyraża zgodę na proporcjonalne zmniejszenie wynagrodzenia. Mówi o tym art. 22 ust. 2 w ostatnim zdaniu, które brzmi: „w razie braku zgody nauczyciela zatrudnionego na podstawie mianowania na ograniczenie wymiaru zatrudnienia i proporcjonalnego zmniejszenia wynagrodzenia stosuje się przepis art. 20, czyli proponuje się nauczycielowi stan nieczynny albo rozwiązanie stosunku pracy”.

W zasadzie dyrektor szkoły proponując to ograniczenie zatrudnienia, powinien określić wymiar godzin, jaki proponuje nauczycielowi od 1 września w planie zajęć, ale być może teraz jest jeszcze nie do końca zorientowany, jaką będzie miał sytuację na początku roku szkolnego. Jedno jest pewne, że nie może Panu zaproponować wymiaru niższego niż 1/2 etatu.

— Jestem dyrektorem już parę lat i co roku otrzymuję inną informację od mojego organu prowadzącego na temat wynagradzania nauczycieli przeniesionych w stan nieczynny. Raz dowiaduję się, że powinienem wypłacić dodatek za staż, innym razem, że nie. Wątpliwości mam także co do tzw. dodatku wiejskiego.

— Sprawa jest mniej skomplikowana niż Pan to przedstawił. Nauczyciel przeniesiony w stan nieczynny zachowuje prawo tylko do wynagrodzenia zasadniczego. Karta mówi wyraźnie „wynagrodzenie zasadnicze”, a więc nie może być mowy o wypłacaniu dodatku za wysługę lat, czyli za staż, gdyż wtedy ustawodawca zapisałby „wynagrodzenie” albo „wynagrodzenie miesięczne”. Pamiętajmy, że w skład wynagrodzenia miesięcznego wchodzi wynagrodzenie zasadnicze i pozostałe składniki określone w art. 30 ust. 1 pkt 2 i 3 Karty Nauczyciela.

Nauczyciel przeniesiony w stan nieczynny zachowuje prawo do wynagrodzenia zasadniczego oraz innych świadczeń pracowniczych i domyślam się, że zarówno organ prowadzący, jak i Pan macie problem ze zdefiniowaniem pojęcia „inne świadczenia pracownicze”. Wiem z informacji, które docierają do resortu, że bardzo często uznaje się, że np. dodatek za wysługę lat jest innym świadczeniem pracowniczym. Co oczywiście nie jest zgodne z tym zapisem. Przez pojęcie „inne świadczenia” należy rozumieć np. wszelkie świadczenia z funduszu socjalnego i dodatki socjalne określone w art. 54, czyli właśnie wspomniany przez Pana dodatek wiejski, dodatek mieszkaniowy.

— Proszę uprzejmie o informację, czy rzeczywiście w czasie stanu nieczynnego można podjąć pracę w szkole macierzystej lub innej i czy wówczas nie traci się wynagrodzenia za stan nieczynny?

— Oczywiście, w czasie stanu nieczynnego można pracować w każdej szkole w pełnym lub niepełnym wymiarze zajęć. Jednakże umowa ta musi być zawarta na okres nie dłuższy niż trwanie stanu nieczynnego. Z tytułu wykonywania tej dodatkowej pracy nauczyciel otrzymuje wynagrodzenie i to nie ma wpływu na płacę, jaką otrzymuje w związku z przebywaniem w stanie nieczynnym.

— W naszej szkole od 1 września zmniejszy się liczba oddziałów i to drastycznie, dlatego zdecydowałam się na zatrudnienie na 1/2 etatu. Jestem nauczycielem mianowanym i boję się, że w tej sytuacji stracę ten status, przeczytałam bowiem w Karcie, że aby być zatrudnionym na podstawie mianowania, trzeba pracować w pełnym wymiarze zajęć.

— Proszę zauważyć, że art. 20 ust. 1 pkt 2 Karty mówi o tym, że nauczyciel zatrudniony na podstawie mianowania może wyrazić zgodę na ograniczenie zatrudnienia w trybie art. 22 ust. 2. Nie wchodząc już w dywagacje teoretyczne, choć tylko zwrócić uwagę, że mówi się tu o dalszym zatrudnieniu na podstawie mianowania. Powtarza się także w art. 22 ust. 2, że



ograniczenie zatrudnienia dotyczy nauczyciela zatrudnionego na podstawie mianowania.

— Jestem nauczycielką mianowaną i chciałabym przenieść się do innej placówki po otrzymaniu 6-miesięcznej odprawy w związku z tym, że w moim liceum nie ma już języka rosyjskiego, czyli jak twierdzi dyrektor, nastąpiła zmiana planu nauczania, która uniemożliwia mu dalsze zatrudnienie mnie. Rzecz w tym, że chciałabym koniecznie utrzymać to mianowanie.

— Może spróbujemy uporządkować Pani sytuację pod względem prawnym. Otóż, w związku z tym, że nastąpiła ta zmiana planu nauczania, ma Pani dwie możliwości — przeniesienie w stan nieczynny albo rozwiązanie stosunku pracy i otrzymanie 6-miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego, w związku z tym, że jest Pani nauczycielem mianowanym. Ma Pani także trzecią możliwość — o której wspomniała w pytaniu — a mianowicie skorzystanie z art. 18 Karty i przeniesienie się na własną prośbę do innej szkoły, ale musi Pani podjąć decyzję, czy zgadza się na rozwiązanie stosunku pracy i co się z tym wiąże, przyjęcie odprawy, czy wystąpienie z wnioskiem do dyrektora szkoły, do której Pani się przenosi.

— Proszę o informację, co należy zrobić, aby przenieść się do innej placówki? A także, który z dyrektorów dokonuje tych przesłanin?

— Najprościej zacząć od początku, czyli wystąpić z wnioskiem o przeniesienie na własną prośbę do dyrektora tej szkoły, w której zamierza Pani pracować. Dyrektor ten, przed

przeniesieniem, musi zasięgnąć opinii organu prowadzącego w tej sprawie. Co prawda ustawa nie mówi o zgodzie, tylko o opinii, ale myślę, że sugestie organu prowadzącego będą miały także duże znaczenie przy podjęciu decyzji przez dyrektora szkoły. Przyjmując, że opinia będzie pozytywna, następnym krokiem będzie uzyskanie zgody dyrektora tej szkoły, w której Pani jest jeszcze zatrudniona. I to cała procedura.

— Proszę o konkretną odpowiedź, czy przeniesienie w stan nieczynny trwa 6 mie-

sięcy, czy do 6 miesięcy? Czy w tym czasie nauczyciel nadal utrzymuje status nauczyciela zatrudnionego poprzez mianowanie? A także, czy nauczyciel, który — nazwijmy to powróci ze stanu nieczynnego po 3 miesiącach — może być nadal nauczycielem mianowanym? Mój dyrektor twierdzi, że nauczyciel przebywający w stanie nieczynnym, po przerwaniu stanu nieczynnego i ponownym zatrudnieniu się np. w innej szkole, może być zatrudniony tylko na podstawie umowy o pracę.

— Stan nieczynny trwa 6 miesięcy. Proszę zauważyć, że w art. 20 ust. 6 mówi się właśnie, że stosunek pracy nauczyciela wygasa z upływem 6-miesięcznego okresu w stanie nieczynnym.

Przez cały okres przebywania w stanie nieczynnym nauczyciel nadal jest zatrudniony poprzez mianowanie, gdyż stosunek pracy jest kontynuowany. Jest to przecież czas oczekiwania na ewentualne przywrócić do pracy. Przypomnijmy, że dyrektor szkoły ma obowiązek przywrócenia do pracy właśnie nauczyciela pozostającego w stanie nieczynnym, oczywiście w razie, gdy będzie miał takie możliwości.

Nauczyciel, który przerwywa stan nieczynny i rozwiązuje stosunek za porozumieniem stron oraz zatrudnia się u innego pracodawcy w innej szkole, może być tam także zatrudniony na podstawie mianowania. Pozostawanie w stanie nieczynnym nie ma żadnego związku ze sposobem zatrudnienia w nowym miejscu. O tym, czy nauczyciel zostaje zatrudniony na podstawie mianowania, decyduje to, czy spełnia on warunki określone w art. 10 ust. 5 Karty. A więc, czy np. posiada kwalifikacje wymagane do zajmowania danego stanowiska lub czy może być zatrudniony w pełnym wymiarze godzin na czas nieokreślony.

— Rok temu już nie mieliśmy godzin dla nauczyciela przysposobienia obronnego, ale zorganizowaliśmy jeszcze godziny wf. i SKS-u. Niestety, w tym roku już nie mamy tej możliwości. Możemy go ewentualnie zatrudnić na 5/18. Nauczyciel zagroził nam, że odda sprawę do sądu, twierdząc, że zmiany organizacyjne, które spowodowały, że nie było już dla niego przysposobienia obronnego, zaszyły rok temu. Skoro więc wtedy nie rozwiązaliśmy z nim stosunku pracy, ani nie zaproponowaliśmy mu przejścia w stan nieczynny, to teraz takiego prawa nie mamy.

— Sytuacja jest oczywista. W związku ze zmianą planu nauczania dla tego nauczyciela nie ma już zatrudnienia w pełnym wymiarze, może więc nastąpić rozwiązanie stosunku pracy albo przeniesienie go w stan nieczynny. Skoro możecie państwo zaproponować tylko zatrudnienie na 5/18 nauczyciel ten, zapewne mianowany, nie może wyrazić zgody na ograniczenie zatrudnienia, bo byłoby to możliwe, gdyby mógł pracować w wymiarze nie niższym niż 1/2.

Jeżeli nauczyciel nie wystąpi z wnioskiem o przeniesienie go w stan nieczynny, to należy rozwiązać z nim stosunek pracy, nie później niż do 31 maja. Fakt, że zmiany planu nauczania uniemożliwiają jego dalsze zatrudnienie nastąpiły rok temu, nie ma żadnego znaczenia,

albowiem ważne jest, że skutki tych zmian trwają do dziś. Istotne jest, że istnieje związek przyczynowy między zmianą planu nauczania a rozwiązaniem stosunku pracy.

— Pracuję w specyficznej placówce, przepraszam, że nie ujawnię pełnej nazwy, w każdym razie u nas kończymy kształcenie dokładnie w środku roku szkolnego. W związku z tym, że placówka zaczyna nam się sypać, poinformowano nas, że otrzymamy wypowiedzenia z art. 20. Ale nie bardzo wiadomo, jak to przeprowadzić formalnie,

w związku z tym, że Karta zastrzega, iż rozwiązanie stosunku pracy w związku z częściową likwidacją szkoły może nastąpić z końcem roku szkolnego. Prosimy o informację, jak wybrnąć z tego labiryntu.

— Wbrew pozorom, problem nie jest skomplikowany. W tymże artykule 20 zapisano bowiem, że warunek rozwiązania stosunku pracy z końcem roku szkolnego nie dotyczy nauczycieli pracujących w placówkach nieferyjnych, nauczycieli placówek kształcenia ustawicznego oraz nauczycieli szkół, w których zakończenie cyklu kształcenia następuje w trakcie roku szkolnego. Istotny jest tu tylko okres wypowiedzenia, który wynosi 3 miesiące.

— Pracuję w placówce nieferyjnej, która w ciągu roku prawdopodobnie będzie zlikwidowana, choć jeszcze nie ma w tej sprawie uchwały organu prowadzącego. Dyrektor jednak zapowiedział nam, że wszystkim skróci okres wypowiedzenia i ma do tego prawo. Niestety, nie zdołaliśmy się od niego dowiedzieć, czy to oznacza, że nie dostaniemy pieniędzy za ten skrócony okres. Bardzo by nas także interesowała informacja, czy ten skrócony okres będzie nam wliczony do stażu pracy?

— Zarówno w przypadku całkowitej likwidacji szkoły, kiedy z wszystkimi nauczycielami rozwiązuje się stosunek pracy, jak i w przypadku częściowej likwidacji, zmniejszenia liczby oddziałów albo zmiany planu nauczania, jeżeli z nauczycielem rozwiązuje się umowę, pracodawca może skrócić okres wypowiedzenia do 1 miesiąca. Z tym że w takim przypadku nauczyciel ma prawo do odszkodowania za pozostałą część okresu wypowiedzenia, czyli zwykle jeszcze za 2 miesiące. Odszkodowanie to równa się wysokości wynagrodzenia. Jednakże ta kwota, czyli to wynagrodzenie, liczona jest według tych samych zasad co urlop wypoczynkowy.

Chciałabym mocno zaakcentować, że okres, w którym przysługuje odszkodowanie, wliczany jest do okresu zatrudnienia. Należy jednak pamiętać, że jest on uwzględniany tylko wówczas, jeżeli w tym okresie pobierania odszkodowania nauczyciel pozostaje bez pracy.

— 1 września odchodzę na emeryturę po 35 latach pracy. Właśnie napisałam wniosek o rozwiązanie umowy i otrzymałam przyrzeczenie od dyrektora, że zatrudni mnie ponownie od września. Zasugerował mi jednak, że w tej sytuacji powinienem zawięzić emeryturę. Czy to jest konieczne? Pytałam o to w ZUS, powiedziano mi, że decyzja należy do mnie.

— Nie musi Pani zawięzać emerytury. Nie ma żadnego związku, nazwijmy to przyczynowo-skutkowego, między możliwością zatrudnienia nauczyciela przebywającego na emeryturze a zawieszeniem prawa do świadczenia emerytalnego. Jeżeli by się okazało, że zarobki Pani przewyższają kwotę 130 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia, wówczas ZUS z urzędu zawiesi Pani to świadczenie.

Nie ma sensu pozbawiać się emerytury. Sugestia dyrektora jest albo nieścisła, albo pochopna. Może przypomnę, że od 1 marca tego roku emeryci, którzy pracują, mogą zarobić 1507,10 zł. Wówczas nie zmniejsza im się świadczenia emerytalnego, zgodnie z zasadą, że kwota równa 70 proc. przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego nie powoduje zmniejszenia świadczenia. Gdyby ktoś zarobił 2798 zł, oczywiście brutto, dopiero wtedy może się liczyć z możliwością zawieszenia świadczenia.

Przy okazji chciałabym dodać, że nauczyciel, który ma status emeryty, ma takie same prawa i obowiązki jak nauczyciel, który nie ma takich uprawnień. I jeżeli zatrudnimy nauczycieli emerytów, należy ich traktować tak samo we wszystkim.

— Mam 22 lata przy tablicy i 10 lat pracy poza oświatą. Sądzę więc, że mam prawo do przejścia na emeryturę z art. 88, czyli na tę wcześniejszą. Pytanie moje jednak dotyczy możliwości otrzymania odprawy emerytalnej, jeżeli wystąpię z wnioskiem o przejście na emeryturę po rozwiązaniu ze mną umowy o pracę z art. 20 i otrzymam 6-miesięczną odprawę. Dodam, że w naszej szkole od września zmniejszy się liczba oddziałów i kilku nauczycieli, w tym ja, musi opuścić szkołę. W gminie poinformowano mnie, że muszę się zdecydować: albo rozwiążę

wygasa. Dyrektor twierdzi, że jej nie przedłuży. Czy mam prawo do urlopu wypoczynkowego i w jakim wymiarze?

— Nauczyciel zatrudniony przez okres krótszy niż 10 miesięcy, w szkole, w której są przewidziane ferie ma prawo do urlopu wypoczynkowego w wymiarze proporcjonalnym do określonego w umowie okresu prowadzenia zajęć.

— W związku z tym, że nastąpiło wygaśnięcie stosunku pracy, nie ma Pani prawa do urlopu uzupełniającego, tylko do ekwiwalentu za urlop wypoczynkowy. Proporcjonalnie do

możliwe, aby Pani otrzymała urlop uzupełniający. Ma Pani prawo tylko do ekwiwalentu pieniężnego za okres niewykorzystanego urlopu, czyli tego urlopu, którego nie może Pani wykorzystać już w wakacje. Z tym że chciałabym zaznaczyć, iż zgodnie z wykładnią resortu, w czasie stanu nieczynnego nauczyciel wykorzystuje dwa tygodnie urlopu w czasie ferii zimowych.

— Sześć lat temu byłam zatrudniona na podstawie mianowania, a potem miałam przerwę w pracy w oświacie. Wróciłam do

ku pracy, ale 4 miesiące później, czyli 31 grudnia.

— Mam pełne kwalifikacje, ale w dniu 6 kwietnia 2000 r., kiedy weszły te zmiany, nie pracowałam w szkole. Przedtem cały czas byłam nauczycielem mianowanym. Czy teraz po powrocie do szkoły powinnam dostać stopień nauczyciela mianowanego, czy muszę odbywać staż i przejść tę całą procedurę awansowania?

— To zależy od tego, czy przerwa w zatrudnieniu nie przekraczała 5 lat. Zgodnie bowiem z art. 10 ust. 3 pkt. 1 ustawy z 18 lutego 2000 r., nauczyciel, który ma kwalifikacje i był kiedyś zatrudniony na podstawie mianowania, tzn. przed 6 kwietnia 2000 r., uzyskuje stopień nauczyciela mianowanego z mocy prawa, a więc na podstawie przepisu ustawy z dniem ponownego zatrudnienia, jeżeli przerwa w zatrudnieniu nie przekroczyła 5 lat.

— Jestem nauczycielem akademickim, pracuję w szkole już od kilku lat. W związku z tym zwróciłem się do minister edukacji o zwolnienie mnie z odbycia stażu i postępowania egzaminacyjnego oraz nadania stopnia nauczyciela mianowanego. I otrzymałem pozytywną decyzję minister edukacji. Decyzja jest opatrzona datą 28 marca i mam w związku z tym dwa pytania: czy tę decyzję o nadaniu stopnia nauczyciela mianowanego musi potwierdzić ktoś z urzędu marszałkowskiego czy ktoś inny? Pytanie drugie — kiedy powinienem otrzymać przeszerogowanie?

— Decyzja minister edukacji o nadaniu stopnia nauczyciela mianowanego nie wymaga potwierdzenia. Nie przewidujemy wydania aktu nadania stopnia tej grupie nauczycieli. Poinformowaliśmy zresztą o tym niedawno w „Głosie”.

Zmiana wysokości wynagrodzenia w związku z uzyskaniem stopnia kolejnego awansu musi nastąpić z dniem 1 najbliższego miesiąca kalendarzowego, czyli w Pańskim przypadku od 1 kwietnia. Dodam tylko, że zasada jest następująca: jeżeli stopień uzyskano 1 danego miesiąca, przeszerogowanie powinno nastąpić 1 tego miesiąca, jeżeli później — 1 następnego miesiąca.

— Kiedy wchodziły zmienione przepisy w kwietniu 2000 r. byłam zatrudniona na podstawie umowy o pracę. A ponieważ miałam wymagane kwalifikacje, uzyskałam stopień nauczyciela kontraktowego. Odbýłam skrócony staż 9-miesięczny, którego udzielił mi organ prowadzący i w tej chwili otrzymałam stopień nauczyciela mianowanego. W tym czasie uzyskałam kwalifikacje do nauczania drugiego przedmiotu, więc, ukończyłam także studia podyplomowe. I chciałabym zapytać, czy mogę się starać już jako nauczyciel mianowany o skrócenie stażu na nauczyciela dyplomowanego?

— Jak sama nazwa wskazuje, przepisy przejściowe regulują tylko tę sytuację, która jest zastana w momencie wejścia nowej ustawy. Zgodnie z art. 7 ustawy z 18 lutego 2000 r., uzyskała Pani z mocy prawa stopień nauczyciela kontraktowego, a potem skrócenie stażu, dzięki czemu mogła Pani w krótkim czasie otrzymać stopień nauczyciela mianowanego. Nic ponadto nie może Pani dostać w związku z przepisami przejściowymi i musi Pani odbywać normalny staż na nauczyciela dyplomowanego. Na skrócenie stażu na nauczyciela dyplomowanego mogli liczyć tylko nauczyciele, którzy w dniu 6 kwietnia 2000 r. otrzymali stopień nauczyciela mianowanego i przed tym terminem, czyli przed 6 kwietnia, skończyli kwalifikacje do nauczania co najmniej dwóch przedmiotów lub ukończyli studia podyplomowe, oczywiście zgodne z nauczaniem przedmiotem lub rodzajem prowadzonych zajęć, lub mieli stopień doktora, albo posiadali stopień specjalizacji zawodowej lub kwalifikacje trener-skie.

— W lutym po wygaśnięciu stanu nieczynnego uzyskałam odpowiedź, że nie otrzymam świadczenia urlopowego, gdyż jest ono wypłacane do 31 sierpnia, a w tym czasie już nie będę pracownikiem. Trudno mi się z tym pogodzić. Myślę, że jest to problem wielu nauczycieli, którzy odeszli. Notabene, dzwonię w imieniu nauczycieli z kilku szkół.

— Świadczenie urlopowe jest wypłacane do końca sierpnia każdego roku, ale przysługuje za dany rok szkolny. W art. 53 Karty określono, że świadczenie urlopowe ustalone jest proporcjonalnie do wymiaru czasu pracy i okresu zatrudnienia nauczyciela w danym roku szkolnym. A więc świadczenie urlopowe powinna Pani otrzymać za 6 miesięcy, czyli 6/12 kwoty 657 zł.

notowała TERESA KONARSKA

PRZENIESIENIA I AWANSE

umowę z artykułu 20, albo odchodzę na emeryturę

— Oczywiście, ma Pani prawo do wcześniejszej emerytury. Zgodnie z art. 88 Karty, wystarczy 20 lat pracy w szczególnym charakterze plus 10 lat zatrudnienia gdziekolwiek, także poza oświatą. Istotne, aby mieć w sumie 30-letni okres zatrudnienia. Może Pani także wystąpić z wnioskiem o przejście na emeryturę, jeżeli Pani rozwiąże stosunek pracy w związku z art. 20, czyli wówczas, gdy tak jak w Pani przypadku zmniejszyła się liczba oddziałów. Będąc nauczycielem mianowanym, otrzymuje Pani w związku z tym odprawę w wysokości 6-miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego. Ten fakt nie przekreśla Pani szans na otrzymanie odprawy emerytalnej, która zgodnie z art. 87 Karty, z Pani stażem, czyli co najmniej 20 lat pracy w szkole, równa się 3-miesięcznemu wynagrodzeniu pobieranemu ostatnio w szkole będącej podstawowym miejscem pracy.

Prawo do przejścia na emeryturę, co wiąże się także z odprawą, daje Pani art. 88 ust. 1a, który mówi, że „nauczyciele mający 30-letni okres zatrudnienia, w tym 20 lat pracy przy tablicy, mogą przejść na emeryturę, jeżeli rozwiązanie stosunku nastąpiło zgodnie z art. 20 ust. 1”, czyli tak jak w Pani przypadku. Dodam, że z takim wnioskiem mogą także wystąpić osoby, które były w stanie nieczynnym i stosunek pracy z nimi wygasł z mocy prawa, z upływem 6-miesięcznego okresu pozostawania w tymże stanie nieczynnym. Taką możliwość mają także osoby, które nie chcą skorzysta z przywrócenia do pracy w stanie nieczynnym, czyli odmawiają podjęcia pracy, mimo że dyrektor składa im taką propozycję. Ta ich decyzja powoduje wygaśnięcie stosunku pracy z dniem odmowy. Ta grupa nauczycieli także może wystąpić z wnioskiem o przejście na emeryturę i także otrzymuje odprawę emerytalną.

— Kilka miesięcy temu w szkole był wypadek — wybuch w kotłowni. Nie postawiono mi żadnych zarzutów poza oświadczeniem ustnym burmistrza, że nastąpił wyraźny brak nadzoru nad mieniem. Prokurator, który zajmował się tą sprawą, także uznał, że nie ponoszę żadnej winy za zaistniałą sytuację, ponieważ była to siła wyższa. Niestety, natychmiast po wypadku zostałam zawieszona i pozbawiono mnie dodatku funkcyjnego. Czy w związku z wyjaśnieniem sytuacji organ prowadzący powinien zwrócić mi zabrany dodatek?

— Z tego, co Pani mówi, wynika, że organ prowadzący postąpił chyba zbyt pochopnie. Dyrektora szkoły można zawiesić w pełnieniu obowiązków, jeżeli przeciwko niemu wszczęto postępowanie karne lub złożono wniosek o wszczęcie postępowania dyscyplinarnego. Nawet jeżeli zaistnieją takie przesłanki, to i tak organ prowadzący musi rozważyć, czy celowe jest odsunięcie dyrektora od wypełniania obowiązków. Takie szybkie zawieszenie jest możliwe tylko w sprawach niecierpiących zwłoki. Wówczas dyrektor szkoły może być zawieszony nawet jeszcze przed złożeniem wniosku o wszczęcie postępowania dyscyplinarnego.

Dodam jeszcze, że dyrektor może być zawieszony z mocy prawa w pełnieniu obowiązków tylko w razie tymczasowego aresztowania lub pozbawienia go wolności w związku z postępowaniem karnym.

Jeżeli postępowanie dyscyplinarne lub karne zakończy się umorzeniem z braku dowodów winy albo wydaniem orzeczenia wyroku uniewinniającego, nauczycielowi należy zwrócić zatrzymane kwoty wynagrodzenia, a więc i w tym wypadku kwoty dodatku funkcyjnego. Organ prowadzący powinien więc zwrócić Pani te kwoty bez konieczności składania o to wniosku.

— Jestem zatrudniona 4 miesiące — od lutego do końca maja, po czym umowa

czasu pracy. Przypomnę, że nauczycielowi, zgodnie z art. 66 Karty, przysługuje ekwiwalent pieniężny za okres niewykorzystanego urlopu, nie więcej jednak niż za 8 tygodni, a w placówkach nieferyjnych nie więcej niż za 35 dni roboczych.

— W „Głosie Nauczycielskim” przeczytałam informację, że nauczyciel, który był w stanie nieczynnym i jego stosunek pracy wygasł, ma także prawo do urlopu wypoczynkowego. Czy to ma być urlop uzupełniający, czy ekwiwalent? Nasza księgowa twierdzi, że nie mam prawa do urlopu, bowiem urlop przysługuje dopiero w czerwcu, lipcu i sierpniu, a ja już w tym czasie nie będę zatrudniona.

— Ma Pani prawo do urlopu, a ściślej do ekwiwalentu. Ale zacznijmy od początku. Skoro pozostawała Pani w stosunku pracy 1 stycznia, to zgodnie z art. 65 Karty ma Pani prawo do urlopu od 1 stycznia roku kalendarzowego. W tym przepisie zapisano w ten sposób: „nauczyciel zatrudniony w szkole, w której organizacja pracy przewiduje ferie szkolne, uzyskuje prawo do pierwszego urlopu w ostatnim dniu poprzedzającym ferie szkolne, a prawo do drugiego i dalszych urlopów — w każdym następnym roku szkolnym”.

W związku z tym, że po zakończeniu stanu nieczynnego stosunek pracy wygasł, nie jest

pracy 1 września 1999 r. Niestety, wykładam przedmiot, do którego zdobywam dopiero kwalifikacje. Czy mam jakieś szanse na otrzymanie stopnia nauczyciela mianowanego, skoro kiedyś byłam nauczycielem mianowanym?

— Pani sytuacja dokładnie mieści się w tej opisaney w art. 27 ustawy z 23 sierpnia 2001 r. zmieniającej Kartę Nauczyciela. Stopień nauczyciela mianowanego otrzymują nauczyciele i to z mocy prawa, którzy byli zatrudnieni na podstawie mianowania przed dniem wejścia w życie ustawy z 18 lutego 2000 r. o zmianie ustawy — Karta Nauczyciela oraz uwzględnienie niektórych innych ustaw, znajdzie to Pani w Dzienniku Ustaw Nr 19, zgodnie z kwalifikacjami. Jednakże w dniu wejścia w życie tej ustawy, czyli 6 kwietnia 2000 r., byli zatrudnieni w szkole na stanowisku, do którego zajmowania nie mieli wymaganych kwalifikacji. Tak więc nie możemy mieć wątpliwości, że uzyskała Pani stopień nauczyciela mianowanego z mocy prawa z dniem wejścia w życie ustawy czyszczącej, czyli 21 października 2001 r.

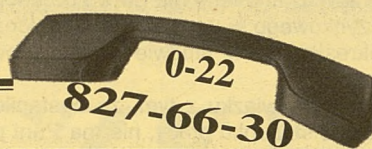
Proszę jednak pamiętać, że w wypadku nieuzupełnienia kwalifikacji, stosunek pracy wygasa 31 sierpnia 2006 r. Ci nauczyciele, którzy nabyli uprawnienia do emerytury do 31 grudnia, jeżeli nie nabędą tych kwalifikacji, muszą się także liczyć z wygaśnięciem stosun-



PYTAJ!

na tej stronie
znajdziesz odpowiedź

STAŁY DYŻUR – WTOREK 11³⁰ – 14³⁰



KARA DISCYPLINARNA

Jestem nauczycielem mianowanym. Czeka mnie postępowanie przed komisją dyscyplinarną. Jeżeli zostanie mi udowodnione przewinienie, to jaką karę mogę otrzymać? (N.L. Pacanów)

Nauczyciele mianowani za uchybienia godności zawodu lub obowiązkom podlegają odpowiedzialności dyscyplinarnej i może im zostać wymierzona jedna z kar dyscyplinarnych określonych przepisami ustawy Karta Nauczyciela.

W świetle art. 76 wymienionej ustawy, karami dyscyplinarnymi są:

- nagana z ostrzeżeniem,
- zwolnienie z pracy,
- zwolnienie z pracy z zakazem przyjmowania ukaranego do pracy w zawodzie nauczycielskim w okresie 3 lat od ukarania,
- wydalenie z zawodu.

O tym, jaką otrzyma Pan karę, decyduje komisja dyscyplinarna po przeprowadzeniu postępowania dyscyplinarnego.

Kary dyscyplinarne z wyjątkiem wydalenia z zawodu nauczycielskiego podlegają zatarciu, a odpis orzeczenia o ukaraniu dołączony do akt osobowych nauczyciela ulega zniszczeniu po upływie 3 lat, jeżeli w tym okresie nie był karany dyscyplinarnie lub sądowo. Obowiązek usunięcia orzeczenia o ukaraniu spoczywa na dyrektorze szkoły i organie prowadzącym.

KWALIFIKACJE DO NAUCZANIA JĘZYKA OBCEGO

Jestem nauczycielem języka angielskiego w gimnazjum i posiadam:

- dyplom szkoły wyższej o kierunku innym niż nauczany przedmiot,
- świadectwo znajomości języka CAE,
- kurs kwalifikacyjny pedagogiczno-metodyczny.

Czy będę posiadał kwalifikacje do nauczania języka po 31 sierpnia 2006 r.? (T.H. Wyszków)

Na postawione przez Pana pytanie nie możemy odpowiedzieć jednoznacznie. Obecnie świadectwo znajomości języka CAE jest uznawane przez ministerstwo w zakresie zaawansowanej znajomości języka obcego. W związku z licznymi wątpliwościami w zakresie kwalifikacji do nauczania języka obcego, Ministerstwo Edukacji i Sportu przedstawiło swoje stanowisko w tej sprawie. Otóż, jak wynika z § 7 rozporządzenia z 10 października 1991 r. w sprawie szczegółowych kwalifikacji wymaganych od nauczycieli... (Dz.U. Nr 98, poz. 433 ze zm.) kwalifikacje do nauczania języka obcego w przedszkolach, szkołach podstawowych, gimnazjach i szkołach ponadgimnazjalnych posiada osoba, która legitymuje się:

- dyplomem ukończenia studiów magisterskich lub zawodowych w zakresie odpowiedniej filologii obcej lub lingwistyki stosowa-

nej i przygotowaniem pedagogicznym, — dyplomem ukończenia nauczycielskiego kolegium języków obcych, — odpowiednim (wymaganym w danym typie szkoły) poziomem wykształcenia, świadectwem egzaminu w zakresie zaawansowanej lub biegłej znajomości języka obcego uznawanym przez ministra edukacji i przygotowaniem pedagogiczno-metodycznym w zakresie metodyki nauczania języka obcego.

Wymienione kwalifikacje w zakresie egzaminu z języka obcego dotyczą tylko: angielskiego, niemieckiego i francuskiego. Natomiast w przypadku pozostałych języków obcych kwalifikacje uzyskuje się poprzez ukończenie odpowiednich studiów filologicznych lub nauczycielskiego kolegium języków obcych.

Nauczyciele zdobywający kwalifikacje w formach pozaszkolnych powinni, poza odpowiednim poziomem wykształcenia oraz uznawanym przez ministerstwo świadectwem egzaminacyjnym z języka obcego, posiadać przygotowanie pedagogiczne do nauczania danego języka. Przygotowanie pedagogiczne w wymiarze nie mniejszym niż 270 godzin zajęć teoretycznych i 150 godzin praktyki pedagogicznej, winno obejmować: metodykę nauczania danego języka, realioznawstwo (tj. wiedzę z zakresu historii, geografii, kultury i literatury danego obszaru językowego), gramatykę pedagogiczną oraz psychologię i pedagogikę.

Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu uznaje następujące świadectwa w zakresie znajomości języka:

- zaawansowana znajomość

język angielski

- Certificate in Advanced English (CAE) ocena A, B lub C
- TOEFL — Test of English as a Foreign Language (z wynikiem 550—600 pkt z testu, najmniej 4,5 pkt z pracy pisemnej — TWE i najmniej 50 pkt z egzaminu ustnego — TSE), Educational Testing Service, Princeton, USA

język niemiecki

- Das Kleine Deutsche Sprachdiplom (KDS)
- Die Zentrale Oberstufenprüfung (DZO)

język francuski

- Diplome Approfondi de Langue Francaise (DALF)
- Diplome Superieur de d'Etudes Francaises (DS) Alliance Francaise.

Potwierdzeniem zaawansowanej znajomości języka jest także świadectwo złożenia egzaminu państwowego z języka obcego przed Państwową Komisją Egzaminacyjną ds. Języków Obcych, która była powołana zarządzeniem Nr 33 ministra edukacji narodowej z 30 sierpnia 1990 r. (Dz. Urz. MEN Nr 7, poz. 44)

- biegłej znajomości języka

język angielski

- Certificate of Proficiency in English (CPE) ocena A, B lub C
- TOEFL — Test of English as a Foreign Language (z wynikiem powyżej 600 pkt z testu, najmniej 5 pkt z pracy pisemnej — TWE i powyżej 50 pkt z egzaminu ustnego — TSE), Educational Testing Service, Princeton, USA

język niemiecki

- Das Grosse Deutsche Sprachdiplom (GDS)

język francuski

- Diplome des Hautes Etudes Francaises (DHEF), Alliance Francaise.

Należy jednak pamiętać o § 12 wymienionego rozporządzenia, w świetle którego nauczyciele zatrudnieni w dniu wejścia w życie rozporządzenia, którzy spełniali wymagania kwalifikacyjne na podstawie dotychczasowych przepisów oraz uzyskali mianowanie, posiadają kwalifikacje w rozumieniu przepisów rozporządzenia z 10 października 1991 r. W przypadku nauczycieli mianowanych należy odwoływać się do przepisów obowiązujących w chwili mianowania.

PRACA W OKRESIE URLOPU WYPOCZYNKOWEGO

Jestem młodą nauczycielką. Podczas ferii zimowych dyrektor zobowią-

zał mnie do przebywania w szkole i opiekowania się dziećmi w ramach ferii w mieście. Za wykonywaną pracę nie otrzymałam żadnego wynagrodzenia. Czy jest to zgodne z Kartą Nauczyciela? (G.L. Grodzisk)

Nauczyciel zatrudniony w placówce, w której organizacji pracy są przewidziane ferie letnie i zimowe, urlop wypoczynkowy wykonywany w okresie tych ferii i w wymiarze odpowiadającym okresowi ferii. Nauczyciel takiej placówki może być zobowiązany przez dyrektora do wykonywania w czasie ferii wyłącznie następujących czynności:

- przeprowadzania egzaminów,
- prac związanych z zakończeniem roku szkolnego i przygotowaniem nowego roku szkolnego,
- opracowywania szkolnego zestawu programów oraz uczestniczenia w doskonaleniu zawodowym w określonej formie.

Wymienione czynności nie mogą łącznie zająć nauczycielowi więcej niż 7 dni. Natomiast inne czynności, czy jak w Pani przypadku wykonywanie pracy polegającej na zapewnieniu bezpieczeństwa dzieci w okresie ferii w mieście, mogą być wykonywane za zgodą nauczyciela po zawarciu dodatkowej umowy o pracę i za dodatkowym wynagrodzeniem. Powinna Pani zwrócić się do dyrektora placówki o wynagrodzenie dodatkowej pracy wykonywanej w okresie urlopu wypoczynkowego, np. poprzez przyznanie nagrody.

ZWOLNIENIE ZE ŚWIADCZENIA PRACY

Jestem zatrudniony w gimnazjum na stanowisku administracyjnym. W kwietniu pracodawca wypowiedział mi umowę o pracę, jednocześnie zwalniając mnie ze świadczenia pracy w okresie wypowiedzenia. Wypłacił mi również jednorazowo wynagrodzenie za cały okres wypowiedzenia. Czy postąpił zgodnie z obowiązującymi przepisami? (G.K. Będzin)

W świetle przepisów Kodeksu pracy, umowa o pracę rozwiązuje się z upływem okresu wypowiedzenia. W tym czasie pracownik podlega tym samym obowiązkom i przysługują

mu te same uprawnienia co pozostałym pracownikom. Pracodawca może jednak w okresie wypowiedzenia zwolnić pracownika z podstawowego jego obowiązku, a mianowicie ze świadczenia pracy. Nie ma to jednak wpływu na prawo pracownika do wynagrodzenia podlegającego takim samym uregulowaniom co pozostałych pracowników i dlatego też powinno ono być wypłacane w wysokości ustalonej w umowie o pracę.

Zgodnie z art. 85 § 1 Kodeksu pracy, wynagrodzenie za pracę powinno być wypłacane co najmniej raz w miesiącu z dołu, w stałym i ustalonym z góry terminie i miejscu. Pracodawca jako płatnik ZUS powinien także co miesiąc opłacać za pracownika składki na ubezpieczenie społeczne w terminach ustalonych przepisami w zakresie ubezpieczeń społecznych.

Zasady te obowiązują także wobec pracownika, któremu pracodawca wypowiedział umowę o pracę. Dlatego też nie jest możliwe jednorazowe wypłacenie wynagrodzenia z góry za okres wypowiedzenia.

Wskazując na powyższe, Pana pracodawca naruszył obowiązujące przepisy prawa.

DZIEŃ WOLNY A PRACA W GODZINACH NADLICZBOWYCH

Pracuję w domu dziecka na stanowisku pracownika obsługowego. W marcu pracowałam w godzinach nadliczbowych. Pracodawca za pracę ponadnormatywną w kwietniu udzielił mi, bez mojego wniosku, dzień wolny. Czy postąpił prawidłowo? (F.H. Mogielnica)

Pracodawca swoim działaniem naruszył obowiązujące w tym zakresie przepisy prawa pracy, ponieważ inicjatywa w sprawie udzielenia czasu wolnego za pracę w godzinach nadliczbowych nie należy do pracodawcy, lecz do pracownika. Wynika to bezpośrednio z art. 143 Kodeksu pracy, zgodnie z którym w zamian za czas przepracowany ponad ustaloną normę, pracodawca, na wniosek pracownika, może udzielić mu w tym samym wymiarze czasu wolnego od pracy. W tym przypadku pracownikowi nie przysługuje dodatków za pracę w godzinach nadliczbowych. Należy jednak pamiętać, że pracodawca mimo wniosku pracownika może odmówić udzielenia czasu wolnego w zamian za pracę w godzinach nadliczbowych. To on podejmuje decyzję czy wypłaca pracownikowi dodatkowe wynagrodzenie, czy na jego wniosek udziela czasu wolnego. Jeżeli jednak wyrazi zgodę na udzielenie pracownikowi czasu wolnego, to jest wnioskiem pracownika związany. Czas wolny udzielony pracownikowi za pracę nadliczbową powinien odpowiadać liczbie godzin nadliczbowych przepracowanych przez danego pracownika. Oznacza to, że w tym przypadku obowiązują zasadą 1 godziny wolna za 1 godzinę pracy w godzinach nadliczbowych.

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

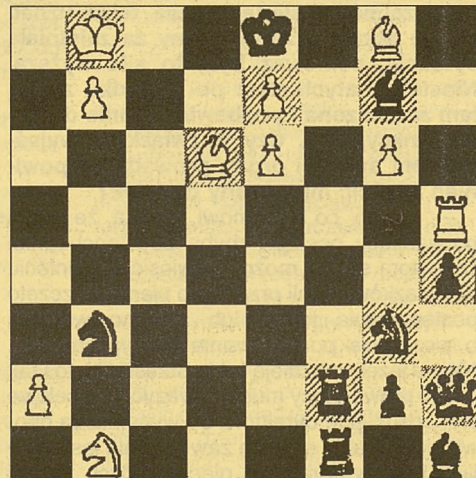
Zadanie nr 22

MAT W DZIEWIĘCIU POSUNIĘCIACH

Białe: Kb8, Wh5, Sb1, Gd6, Gg8, a2, b7, e6, e7, g6

Czarne: Ke8, Hh2, Wf1, Wf2, Sb3, Sg3, Gg7, Gh1, g2, h4

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.



ROZWIĄZANIE ZADAŃ SZACHOWYCH

Rozwiązanie zad. nr 3

1. Sd6 dow. 2. Hg3+ Kf6: 3. Hg7 mat
1. ... Kd6: 2. Hf4+ e5 3. Hb4: mat
1. ... Wd6 2. He4+ Kf6: 3. Hf4 mat
1. ... ed6: 2. Hf2! dow. 3. d4 mat
1. ... ef6: 2. Sf5 dow. 3. d4 mat

Rozwiązanie zad. nr 4

1. Hf3 dow. 2. Wd5+ Ke6 3. Hf7 mat
1. ... Sf5 2. We4+ Kd5 3. c4 mat
1. ... Kd4: 2. Gc3+ Kc4 3. Hc6 mat
1. ... c6 2. Gd6+ Kd4 3. Hd3 mat

Rozwiązanie zad. nr 5

1. b7 Wg1! 2. Gg2 Wb1 3. Ge4+ Kh6! 4. Gb1: Gf6 5. b8S z wygraną

Rozwiązanie zad. nr 6

1. Ge7+ Ke7: 2. We5+ Kd7 3. We1 Se2! 4. Wb1! Sc3+ 5. Kc4 Sb1: 6. Kb3 i remis

Za prawidłowe rozwiązanie nagrody wylosowali: za zad. nr 3 — **Zespół Szkół Rolniczych** z Golubia-Dobrzynia; za zad. nr 4 — **Luiza Lordeo** z Warszawy; za zad. nr 5 — **Stanisław Tomczyk** z Piotrowa; za zad. nr 6 — **Anna Wrona** z Bochni. Gratulujemy.

DRODZY CZYTELNICY

Informujemy, że odpowiadamy jedynie na te listy, do których dołączony będzie nie tylko aktualny kupon z bieżącego numeru „Głosu”, ale również kserokopia odcinka prenumeraty naszego tygodnika.

PYTAJ!
my odpowiemy

KUPON

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” nr 23/2002